Nr 167. Kraków, Niedziela 25 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4: (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 24 lipca.

Sejm tyrolski zwołanym został na nadzwyczajną sesyę w jedynym celu uzupełnienia ustawy Rady państwa względem uregulowania koryta rzeki Adygi szczegółami, które do kompetencyi sejmowej należą. Sejm rozpoczął wczoraj swe czynności i przekazał bezzwłocznie sprawę tę wybranej *ad hoc* komisyi.

Gwałtowny ton, w jakim w Węgrzech występywano zrazu przeciw znanym zmianom osobistym w wojsku, zaczyna się uśmierzać. Zwrot ten zaznacza się szczególnie w ten sposób, że przestają zaczepiać armię, a cały gniew zwraca się przeciw p. Tiszy, któregoby opozycya chciała przy tej okazyi wyrugować. *Budapester Tagbl.* oświadcza nawet wyraźnie, że chcieć dziś, wobec znanych zawikłań politycznych, podniecać jakiekolwiek niesnaski w armii, byłoby zbrodnią. Zastrzega się więc dziennik ten przeciw przypuszczeniom, jakoby umiarkowana opozycya miała jakąkolwiek chęć demonstrowania przeciw jenerałowi Pejacsevichowi, „który przybywając do Pesztu, spełnia tylko wolę Najj. Pana i obowiązek żołnierza,“ ale o p. Tiszy, mówi dalej *Budapester Tagbl.*, nie można inaczej powiedzieć, jak, „że dla uratowania swej posady, poświęcił Węgry.“

W równie namiętny sposób występuje też dotąd jeszcze *Egyetertes* przeciw Tiszy. Dobrze, że gniewy te mają czas wyszumieć, nim się rozpoczną ponowne czynności parlamentarne w Węgrzech.

Jak donoszą do *Germanii*, miało nadejść do Pelplina z Rzymu wezwanie do kapituły chełmińskiej, aby się na ten jeden raz zrzekła wyboru biskupa. Podawani dotychczas przez kapitułę kandydaci nie zostali przez rząd uwzględnieni.

Danziger Ztg utrzymuje, niewiadomo na jakiej podstawie, że między Watykanem a rządem pruskim stanęła już umowa powołania X. kan. Waniury na biskupa chełmińskiego, którego — kapituła na kandydata nie podawała.

W Pforzheim odbyła się konferencya trzech ministrów finansów: bawarskiego, wirtemberskiego i badeńskiego względem zaprowadzenia ogólnego podatku wódczanego w Rzeszy. Uwagi ich mają niebawem być wyzyskane, aby przedłożyć nowy wniosek parlamentowi niemieckiemu, skoro zbierze się w jesieni.

Jak donosi z Rzymu biuro Reutera, miał już nuncyusz papieski w Monachium odpowiedzieć na notę, polecającą mu zapytać się księcia rejenta, jaka to władza katolicka wyrażała swe zadowolenie ze stosunków kościelnych, wytworzonych w Bawaryi przez obecne ministerstwo. Nuncyusz donosi, że wyraz: „najwyższe władze kościelne“, nie miał się, jak oświadczył książę rejent, odnosić do Rzymu. Dodaje zarazem nuncyusz, że książę rejent będzie się starał o porozumienie się z Rzymem względem uregulowania stosunków kościelnych w taki sposób, aby Rzym mógł być zadowolonym.

W Anglii przepowiadają tworzeniu się nowego gabinetu przebieg bardzo wolny, przypuszczając, że będą czynione długie usiłowania, aby doprowadzić do skutku koalicyę konserwatywnych żywiołów z najumiarkowańszemi liberalnemi. Książę Argyll i Goeschen nie są od tego, aby wstąpić do gabinetu, wzbrania się dotąd jeszcze tylko Hartington.

Jeżli *Daily Telegraph* jest dobrze poinformowanym, główne posady w ministerstwie obsadzone będą mniej więcej tymi samymi mężami stanu, jak w poprzedzającem ministerstwie Torysów. Lord Randolf Churchill obejmie znów tekę spraw indyjskich, Hicks-Beach reprezentować będzie gabinet wobec Izby niższej parlamentu. Tylko Salisbury ograniczy się do przewodnictwa gabinetu, a tekę spraw zagranicznych powierzy wiernemu wspólnikowi tradycyj dyplomatycznych lordowi Cranbrook. Programem polityki zagranicznej ma być „stanowczość bez chęci naruszenia pokoju.“

Wiedeński zaś korespondent tego samego dziennika *(Daily Telegr.)* pisze: „Z tego, czego się tu w dobrze poinformowanych kołach dowiedzieć mogłem, wnosić mogę, że zaraz po utworzeniu nowego gabinetu ma przyjść między Anglią, Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami do bardzo ścisłego porozumienia, na podstawie utrzymania zasad traktatu berlińskiego i utrzymania *status quo* na półwyspie bałkańskim.“

Między Anglią a Ameryką zawartą została ugoda, mocą której dawna konwencya, tycząca się wzajemnego wydawania sobie zwyczajnych zbrodniarzy, ma być uzupełnioną w ten sposób, że także wszelkie złośliwe uszkodzenia własności, które śmierć lub pokaleczenie ludzi sprowadzić mogą, zaliczać się mają do kategoryi zbrodni upoważniających do wydania, bez zważania na pretekst, że wykonane zostały w celach politycznych.

Zwolenniczki dążności, aby kobietom nadać prawo wybierania deputowanych, odbyły pod przewodnictwem pani Fawcett doroczne zgromadzenie, na którem się silniej niż kiedykolwiek prawa tego domagały. W rok jubileuszowy panowania królowej Wiktoryi, „powinien być tryumf tej dążności obchodzony.“ Gdyby ostatnie życzenie ziścić się miało, mogłyby już najbliższe wybory angielskie stać się bardzo miluchnemi.

Z Petersburga donoszą do *Pol. Corr.*, że obiegające w ostatnich czasach w kołach politycznych pogłoski, jakoby Rosya znaglała mocarstwa do wywarcia presyi na Turcyą w celu skłonienia jej do zmienienia swego postępowania z Bułgaryą, a w razie, gdyby się to bezskutecznem okazać miało, aby mocarstwa przyzwoliły na okupacyę Bułgaryi przez Rosyę, są bezpodstawnemi, chociaż być może, że się później jeszcze potrzeba czegoś podobnego okaże.

Turcya przystała na żądanie księcia Aleksandra, aby komisya, mająca się zająć rewizyą statutu organicznego Rumelii wschodniej zebrała się dopiero po zamknięciu posiedzeń Sobrania.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Poznań 22 lipca.

△ Idąc za przykładem państwa, które w garstce Polaków, pozostających pod panowaniem pruskiem, wietrzy niebezpieczeństwo, grożące całości cesarstwa, zaczyna i protestantyzm niemiecki głosić, że współwyznawcom jego w dzielnicach polskich dzieje się krzywda, że polonizm i katolicyzm grozi kościołowi protestanckiemu niebezpieczeństwem, że czas największy, ażeby ten kościół wyciągnął opiekuńczą rękę nad rozproszonymi i potrzebującymi pomocy wyznawcami swymi. Dość przypomnieć pod tym względem odbyte przed niedawnym czasem w Cylichowie zebranie brandenburskiego stowarzyszenia protestantów, na którem pastor Reichardt z Poznania w kazaniu swem wykazywał w drastyczny sposób spustoszenia, jakie sprawiła tak nazwana kontrreformacya w Polsce i na Szląsku, i tak potrafił wzruszyć słuchaczy, że zebranie postanowiło przesłać protestantom Księstwa znaczniejsze wsparcie. Niebawem *Protestantenverein* w usiłowanich swych spotka się ze skuteczną pomocą państwa, które przy kolonizacyi Księstwa i Prus zachodnich postara się przedewszystkiem o większe zaokrąglenie diaspor protestanckich, a w przyznanym sobie funduszu stu milionów marek znajdzie obfite środki do uwydatnienia i na zewnątrz protestanckiego charakteru poszczególnych okolic. Zresztą w dzisiejszych czasach indyferentyzmu i niewiary z jednej, a chęci ubiegania się o względy państwowe z drugiej strony, chęci, którą się mianowicie odznaczają nasze sfery urzędnicze pełne indywiduów zpod najciemniejszej gwiazdy, nietrudno będzie rządowi pomnożyć szeregi protestanckie ludźmi, którzy dotychczas nosili charakter, choć tylko pozornie, katolicki. Mamy tutaj w Poznaniu nauczycieli gimnazyalnych niby to katolików, którzy się pożenili z żydówkami, a dzieci wychowują w religii protestanckiej; mamy radców szkolnych, którzy synom swoim każą przechodzić na protestantyzm, ażeby im na przyszłość ułatwić karyerę urzędniczą. Działo się to dotychczas tylko wyjątkowo, ale niebawem szeregi tych zwolenników bezwzględnej państwowej supremacyi zwiększą się znacznie, tem więcej, że rząd ze swej strony uczyni wszystko, ażeby poprzeć tę demoralizacyę.

W niedzielę liczne duchowieństwo i wielkie tłumy publiczności odprowadziły zwłoki śp. posła Łyskowskiego na dworzec poznański, zkąd odwieziono je do grobowca familijnego w Lembergu w Prusach zachodnich. W domu żałoby przemówił nad otwartą jeszcze trumną w serdecznych słowach prezes Koła polskiego Dr Henryk Szuman. W eksportacyi wzięli udział prawie wszyscy nasi posłowie, cały intelligentny świat poznański, oraz liczni reprezentanci szlacheckich rodów Księstwa i Prus zachodnich. Na pogrzebie w Lembergu przemawiał poseł Teofil Magdziński, żegnając nieboszczyka w imieniu kolegów; p. Erazm Parczewski w imieniu obywatelstwa Prus zachodnich, a dzielny poseł X. kanonik Neubauer skreślił wymowny wizerunek zalet i cnót nieboszczyka. Kondukt pogrzebowy prowadził w otoczeniu licznego duchowieństwa X. prałat Prądzyński z Pelplina.

Przez śmierć ś. p. Łyskowskiego zawakowały dwa mandaty poselskie, t. j. trzeci okręg wyborczy w obwodzie rejencyi kwidzyńskiej do sejmu pruskiego (okręg brodnicki) i drugi okręg grudziądzko-brodnicki do parlamentu niemieckiego.

Przy wyborach do parlamentu czeka nas w obwodzie grudziądzko-brodnickim zacięta walka. W r. 1884 oddano tam na śp. Ignacego Łyskowskiego głosów 7950; obydwaj jego przeciwnicy otrzymali razem 7723, tak że kandydat nasz zwyciężył tylko 227 głosami. W r. 1881 zwyciężył śp. Łyskowski narodowo-liberalnego kandydata dopiero przy ściślejszych wyborach; przedtem okręg ten znajdował się bez przerwy w ręku narodowych liberałów. Zapominać nie należy, że niestety właśnie z powiatów grudziądzkiego i brodnickiego wydalono bardzo znaczną liczbę Polaków, jedynie więc natężenie wszystkich sił pozwoli nam odnieść tutaj zwycięstwo.

I w Poznaniu będziemy mieli nowe wybory do sejmu pruskiego, ponieważ dotychczasowy reprezentant miasta Poznania w tem ciele prawodawczem, były dyrektor kolei Büchtemann, umarł przed kilku dniami u wód w Turyngii. Tymczasem wyborcy miasta Poznania przeglądają pilnie na ratuszu wyłożone tam od 15 b. m. listy wyborców, uprawnionych do głosowania przy wyborach do Rady miejskiej, które się odbędą w listopadzie bieżącego roku. Warto przy tej sposobności wspomnieć o smutnych losach komitetu miejskiego, którego obowiązkiem właśnie jest przygotowanie wyborów miejskich. Przed dwoma mniej więcej laty powstała w naszem mieście wielka burza przeciwko dawniejszemu komitetowi, zostającemu pod sprężystem kierownictwem redaktorów obydwóch tutejszych większych pism politycznych: pp. Fr. Dobrowolskiego i X. Dra Kanteckiego, — burza wywołana przeważnie przez *Gońca Wielkopolskiego*, któremu obydwaj ci redaktorowie oddawna już są solą w oku. Krzykaczom udało się istotnie rozbić dotychczasowy komitet, a przynajmniej odebrać mu kierownictwo nad wyborami do Rady miejskiej. Do nowego komitetu wszedł żywioł mieszczański, złożony przeważnie z nieznanych ludzi, którzy aż do owej chwili nie okazali niczem, że się zajmują sprawami publicznemi. I jakież były następstwa wyparcia z komitetu miejskiego redaktorów, którzy chyba tem zawinili, że się energicznie i skutecznie wywiązywali ze swego zadania? Otóż teraz, kiedy nadszedł czas, aby komitet dał znak życia o sobie i powołał wyborców do spełnienia swych obowiązków, oglądano się za nim naprożno, aż nareszcie po dłuższych poszukiwaniach dowiedziano się, że ów sławetny komitet wcale już nie istnieje! Przewodniczący komitetu umarł, część członków wystąpiła, kilku znikło bez wieści, tak że nie pozostanie nic innego, jak tylko że komitet do spraw parlamentarnych będzie musiał sprawę wyborów wziąć w swoje ręce. Spodziewać się należy, że ta smutna historya komitetu miejskiego wywrze zbawienne wrażenie i na te sfery naszego społeczeństwa, na które dotąd nieograniczony wpływ wywierał *Goniec Wielkopolski*.

W naszych obydwóch kapitułach Kulturkampf porobił wielkie wyłomy; w poznańskiej wakuje aż pięć stall kanonickich, pomiędzy niemi prepozytura i dekania, w gnieźnieńskiej prepozytura i dwa kanonikaty.

W Poznaniu zmarli księża kanonicy Koźmian, Klapp, Polczyński, Grandke i Brzeziński, w Gnieźnie Wojciechowski, Dorszewski i Zienkiewicz. Z kanonij poznańskich przypada rządowi obsadzenie prepozytury i dwóch stall opróżnionych w miesiącach rządowych, X. Arcybiskup obsadzi dekanię i jednę stallę opróżnioną w miesiącu parzystym; jaki stosunek zachodzi w Gnieźnie, powiedzieć chwilowo nie umiem. Rząd podobno już znalazł kandydatów na zależne od jego nominacyi kanonikaty. Są nimi: 1) X. Dombek, proboszcz przy kościele św. Krzyża we Wrocławiu, który dobrze włada językiem polskiem i pochodzi z Górnego Szląska, 2) X. dziekan Juliusz Schultz z Wtelna z Prus Zachodnich, pochodzący z rodziny, z której aż siedmiu braci jest księżmi i 3) X. proboszcz Kwiatkowski z Margonina. Podobno X. Schultz nie przyjął ofiarowanego sobie zaszczytu. X. kanonik Kurowski powrócił już do Poznania i zamieszkał w dawnej swojej kuryi. O X. biskupie Janiszewskim chodzą tutaj najrozmaitsze pogłoski, ostateczna jednak decyzya rządu nie jest jeszcze znaną; mówią powszechnie, że rząd nie ułaskawi X. biskupa, ale mu przyzna prawo do pensyi (8,400 m.) i pozwoli zamieszkiwać w Księstwie, wyjmując miasto Poznań.

Założony tutaj od niedawnego czasu bank związku spółek zarobkowych, którego głównem zadaniem jest pośredniczenie pomiędzy poszczególnemi spółkami, rozwija się pod sprężystą dyrekcyą p. Dra Kusztelana nadzwyczajnie pomyślnie. Ostatni trzechmiesięczny bilans tego banku wykazuje obrót przeszło milionowy; jest to najlepszy dowód potrzeby takiego banku i jego żywotności. Bank udziela pożyczek na procenta bardzo umiarkowane; szczupły pierwotnie kapitał zakładowy podwyższony zostanie niebawem do wysokości pół miliona marek w akcyach 200 markowych.

Dziennik poznański poruszył znowu gorącej sprawę składek na teatr poznański, wskutek czego składki te po dłuższym zastoju znowu się nieco ożywiły. Wedle relacyi *Dziennika*, którego redaktor jest zarazem dyrektorem teatru, zebrano dotychczas przeszło 100.000 marek, a potrzeba jeszcze drugich stu tysięcy. Dobrze byłoby, gdyby się nasze społeczeństwo załatwiło ostatecznie z piekącą kwestyą polskiego teatru w Poznaniu, gdyż każdy przyzna, że nam tutaj polskiego teatru koniecznie potrzeba. Wobec łączności, do jakiej społeczeństwo nasze poczuwa się we wszystkich zbiorowych pracach innych dzielnic polskich, byłoby rzeczą słuszną, żeby w tej sprawie podali nam pomocną dłoń bracia nasi poza granicami Wielkopolski.

Nakładem tutejszej księgarni Türka wydał niejaki p. H. Meyer książeczkę pod tytułem: „Die Krisis in der Branntweinproduktion Norddeutschlands und der Weg der Besserung.“ Broszurka ta streszcza to wszystko, co w ostatnim czasie pisano o nadprodukcyi okowity i wynikłych ztąd dla producentów niedogodnościach. Autor dowodzi przekonywująco, że jedyną drogą wyjścia z tego fatalnego położenia jest rozpoczęcie nowej kampanii o miesiąc później, tj. około 1 października i ograniczenie produkcyi na pierwszy rok o 20%, później zaś o 7%. Opóźnienie produkcyi o cały miesiąc ma się przyczynić do rozsprzedania zaległych zapasów, wynoszących około 30 milionów litrów, zmniejszenie zaś produkcyi do większego popytu i podniesienia ceny aż do 50 marek za hektolitr. W celu podwyższenia dochodu z okowity, wynoszącego dzisiaj w Niemczech zaledwie 48 milionów marek, proponuje autor podwyższenie podatku od zacieru.

Rzym 20 lipca.

W położeniu OO. Zmartwychwstańców w Rzymie zaszła w tych dniach niemała zmiana, która niezawodnie publiczność naszą polską obchodzi, i z której trzeba zdać przed nią sprawę.

Pierwsza rzecz jest ta, że OO. Zmartwychwstańcy zmuszeni byli opuścić kościół św. Klaudyusza i dom przyległy, który przez czterdzieści i cztery lata zajmowali; druga, która z pierwszą nie ma żadnego związku, ale sama w sobie jest znaczącą, jest ta, że Ojciec św. dał nowy a wielki dowód swego do nich zaufania, poruczając OO. Zmartwychwstańcom, którzy już mieli i mają Kollegium polskie, dyrekcyę połączonego z sobą Greckiego i Ruskiego Kollegium papieskiego.

Pierwsza rzecz, która zdaje się mieć raczej materyalną cechę, ma jednak dla OO. Zmartwychwstańców moralne także i społeczne znaczenie. Przez to, po tylu latach, przestają oni być prostymi lokatorami w Rzymie, i jakby goszczącymi w nim na popasie tylko; a nabywszy dom własny i zamierzając przy nim wznieść skromny wprawdzie, ale własny Zmartwychwstania kościół, którego fundamenta już się kładą, stali się oni i stają rzeczywistymi obywatelami świętej stolicy chrześcijańskiego świata, na równi z Benedyktynami, Dominikanami, Franciszkanami, Jezuitami, Misyonarzami i wszystkimi innymi, których prawa i tytuły wrosły już od wieków w rzymski grunt Kościoła. To, co było tymczasowem, zaczyna tym sposobem być wiecznotrwałem.

Powód do tej zmiany wyniknął z samych okoliczności. Jak inne stolice europejskie, tak i Rzym w tych latach powiększył się i codzień powiększa, przerabia, przebudowywa. Z kolei miało zniknąć i stare domostwo, przytykające do św. Klaudyusza, tak, jak już runęły domostwa, naprzeciwko stojące. Trzeba było albo kupić całą własność, by ją zwalić, i nowy dom na inaczej nakreślonej już linii postawić; albo wszystko opuścić i korzystniejszą znaleźć siedzibę. Pierwsze było i za kosztowne i za drogie, i szczególnie dlatego niemiłe, żeby się to było zawsze św. Klaudyuszem nazywało (bo kościół w każdym razie zostaje); drugie i o połowę tańsze, i z gruntu swoje, nie cudze, bo się będzie nazywało Zmartwychwstaniem. Więc nie było żadnego powodu do wahania się, zwłaszcza, że się znalazł jakby na zawołanie dom i miejscowość, wszystkie odpowiedne warunki w sobie mieszcząca, opatrznie rzekłbyś na tę chwilę zachowana.

Tym sposobem Zgromadzenie Zmartwychwstania nabyło swój nowy dom za 340,000 franków, kiedy sam obszar starego domostwa św. Klaudyusza kosztował nowych nabywców przeszło 600,000;

POTOP

(263) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ VIII.

Nazajutrz rano książę odebrał wezwanie od elektora, aby co prędzej pospieszył do Królewca, dla objęcia komendy nad świeżo zaciągniętemi wojskami, które miały iść pod Malborg, lub pod Gdańsk. List zawierał także wiadomości o śmiałej wyprawie Karola Gustawa w dół Rzeczypospolitej aż do krajów ruskich. Elektor przewidywał zły koniec tej wyprawy, ale właśnie dlatego pragnął stanąć na czele sił jaknajwiększych, aby w razie potrzeby jednej lub drugiej stronie stać się niezbędnym, drogo się sprzedać i los wojny przeważyć. Z tych powodów zalecał młodemu księciu wszelki możliwy pośpiech, tak dalece zaś chodziło mu o uniknięcie mitręgi, że za pierwszym gońcem wysłał i drugiego, który przybył w dwanaście godzin później. — Książę więc nie miał ani chwili do stracenia i niedość czasu do odpoczynku febra bowiem wróciła znowu z dawną siłą. Jednak trzeba było jechać. Zaczem zdawszy władzę Sakowiczowi, rzekł mu:

— Być może, iż przyjdzie miecznika i dziewczynę przewieść do Królewca. Tam łatwiej przyjdzie po cichu się z nieprzyjaznym człekiem uporać; dziewkę zaś, bylem był zdrów, wezmę ze sobą do obozu, bo dość mi tych ceremonij.

— Dobrze, to się i komput wojsk może powiększyć — odparł na pożegnanie Sakowicz.

W godzinę później nie było już księcia w Taurogach. Został Sakowicz, jako pan samowładny, uznający nad sobą jednę tylko władzę: władzę Anusi Borzobohatej. I proch przed jej stopami zaczął zdmuchiwać, jak niegdyś sam książę przed stopami Oleńki. Hamując dziką swą naturę, był dwornym, uprzedzającym chęci, zgadującym myśli, a zarazem trzymał się zdala, z całym szacunkiem, z jakim powinien być światowy kawaler dla panny, o której rękę i serce się stara. — Jej zaś, trzeba wyznać, spodobało się owo królowanie w Taurogach, miło jej było pomyśleć, że gdy wieczór nadchodzi, w dolnych salach, na korytarzach, w cekauzie, w sadzie, jeszcze zimowym szronem okrytym, rozlegają się wzdychania starszych i młodszych oficerów, że nawet astrolog wzdycha, patrząc w gwiazdy, ze swej samotnej wieży, że nawet stary miecznik westchnieniami przerywa wieczorny różaniec. — Najlepszą będąc dziewczyną, była przecie rada, że nie ku Oleńce idą owe afekta strzeliste, ale ku niej, była rada i ze względu na Babinicza, bo czuła swoją moc i przychodziło jej do głowy, że jeśli nigdy nikt się jej nie oparł, to musiała i na jego sercu trwałe oczyma wypalić znaki.

— O tamtej zapomni, nie może inaczej być, bo niewdzięcznością go tam karmią, a gdy się to stanie, wie gdzie mnie szukać i poszuka... rozbójnik jeden!...

Zaraz przytem odgrażała mu się w duszy:

— Czekaj! odpłacę ja ci, nim pocieszę...

Sakowicza tymczasem, niezbyt nawet lubiąc, mile widziała. Prawda, że usprawiedliwił się w jej oczach z zarzutu zdrady, w ten sam sposób, w jaki miecznikowi wytłumaczył się Bogusław. Zatem mówił, że ze Szwedem już był pokój zawarty, już Rzeczpospolita odetchnąć i zakwitnąć miała, gdy pan Sapieha dla swojej prywaty wszystko popsował. Anusia niezbyt się na tych sprawach znając, puszczała te słowa mimo uszu. Lecz natomiast uderzyło ją coś innego w opowiadaniach pana starosty oszmiańskiego.

— Billewicze — mówił — krzyczą w niebogłosy na swą krzywdę i niewolę, a przecież nic im się tu nie stało i nie stanie. Nie puszczał ich książę z Taurogów, prawda, ale to dla ich dobra, bo o trzy staje za bramą zginąć już od grassantów lub leśnych osaczników mogli. Nie puszczał ich i dlatego, że pannę Billewiczównę pokochał, i to prawda! Któż wszelako go nie usprawiedliwi? kto czułe serce mając i wzdychaniami obarczone piersi inaczejby postąpił? Gdyby miał mniej zacne intencye, pewnieby jako pan tak potężny mógł wodzów sobie popuścić, — lecz on chciał się żenić, chciał wynieść tę oporną pannę do swego książęcego stanu, szczęśliwościami ją obsypać, koronę radziwiłłowską na jej głowę włożyć — i za to inwektywy nań ci niewdzięczni ludzie rzucają, sławy mu i zacności ujmując.

Anusia, niezbyt wierząc, spytała zaraz tegosamego dnia Oleńki, czy prawda, że książę chciał się z nią żenić. Oleńka zaprzeczyć nie mogła, a że były już ze sobą poufałe, więc przytoczyła swoje racye. Wydały się one Anusi słuszne i dostateczne, ale przecie pomyślała sobie, że Billewiczom nie było znów tak ciężko w Taurogach, ani książę z Sakowiczem nie byli takiemi zbrodniarzami, za jakich ich pan miecznik rosieński ogłosił.

To też gdy nadeszły wieści, że pan Sapieha z Babiniczem nietylko nie zbliżają się ku Taurogom, ale pociągnęli wielkiemi pochodami na króla szwedzkiego aż hen ku Lwowu, Anusia wpadła naprzód w złość, a potem jęła rozumować, że gdy ich niema, to na nic uciekać z Taurogów, bo można życie stracić lub w najlepszym razie spokojny pobyt zmienić w pełną niebezpieczeństw niewolę. Przyszło z tego powodu do sporów między nią a Oleńką i miecznikiem; lecz i oni nawet przyznać musieli, że odejście pana Sapiehy wielce ucieczkę utrudnia, jeżeli całkiem niepodobną jej nie uczyni, tembardziej, że w kraju wrzało coraz bardziej i nikt z mieszkańców jutra pewien być nie mógł. Zresztą choćby i nie przyznawali racyj Anusinych, ucieczka bez jej pomocy, wobec czujności Sakowicza i innych oficerów była niemożliwą. Ketling jeden był im oddany, ale do żadnego układu przeciwnego służbie wciągnąć się nie dawał; przytem często bywał nieobecny, bo go Sakowicz jako doświadczonego żołnierza i zdolnego oficera rad używał przeciw zbrojnym kupom konfederatów i grassantów — zaczem często z Taurogów wysyłał.

A Anusi coraz było w nich lepiej.

Sakowicz oświadczył jej się w miesiąc po wyjeździe księcia, ale zwodnica dała mu chytrą odpowiedź, że go nie zna, że różnie o nim mówią, że nie miała czasu jeszcze go polubić, że bez pozwolenia księżnej Gryzeldy wychodzić za mąż nie może, a nakoniec, że chce go na rok próby wystawić.

Starosta zżuł gniew, kazał dać tego dnia jednemu rajtarowi za błahe przewinienie trzy tysiące rózg, po których pochowano biednego żołdaka — lecz musiał się na Anusine kondycye zgodzić. Ona zaś zapowiedziała pankowi, że jeśli będzie służył jesze wierniej, pilniej i pokorniej, to za rok i tak dostanie tylko tyle, ile będzie jej łaska.

W ten sposób igrała z niedźwiedziem, lecz tak już zdążyła go opanować, że stłumił nawet mruczenie, odrzekł jej tylko:

— Z wyjątkiem zdrady księcia, wszystkiego wacpanna odemnie wymagaj, choćby tego, bym na kolanach chodził.

Gdyby Anusia wiedziała, jak straszne Sakowiczowego zniecierpliwienia skutki spadają na całą okolicę, możeby go tak nie drażniła. Żołnierze i mieszczanie w Taurogach drżeli przed nim, bo karał ciężko całkiem bez winy, nad wszelką miarę. Jeńcy konali w łańcuchach z głodu, lub przypiekani żelazem.

Nieraz zdawało się, że dziki starosta chce ochłodzić wzburzoną i spiekłą żarem miłości duszę w krwi ludzkiej, bo zrywał się nagle i sam chodził na wyprawy. A zwycięstwo chodziło najczęściej jego śladem. Wycinał w pień kupy rebelizantów; wziętym do niewoli chłopom kazał dla przykładu ucinać prawe ręce i puszczał do domów wolno.

Groza jego imienia opasała tu jakby murem Taurogi; znaczniejsze nawet oddziały patryotów nie ośmielały się zapuszczać dalej, jak pod Rosienie.

Cisza stała się wszędzie, a on z powsinogów niemieckich, z miejscowego chłopstwa, formował za pieniądze wyciśnięte z okolicznych mieszczan i szlachty coraz nowe pułki i rósł w siły, ażeby ich swemu księciu w razie ciężkiej potrzeby dostarczyć.

Wierniejszego i straszniejszego sługi nie mógł Bogusław znaleść.

W Anusię zato patrzył pan Sakowicz coraz tkliwiej swemi strasznemi blado-niebieskiemi oczyma i na lutni jej grywał.

Płynęło tedy życie w Taurogach dla Anusi wesoło i zabawnie, dla Oleńki ciężko i jednostajnie. Z jednej szły promienie wesołości, jako owo światełko, które nocami bije od świętojańskiego robaczka; drugiej twarz stawała się coraz bledszą, poważniejszą, surowszą, czarne brwi ściągały się coraz mocniej na białem czole, tak, że w końcu przezwano ją zakonnicą. I miała w sobie coś z mniszki. Poczęła się oswajać z tą myślą, że nią zostanie, że ją sam Bóg, przez ból, przez zawody, za kratę do spokoju prowadzi.

Nie ta to już była dziewczyna ze ślicznemi rumieńcami na twarzy i szczęściem w oczach, nie ta Oleńka, która niegdyś, jadąc w saniach z narzeczonym panem Andrzejem Kmicicem, krzyczała: hej! hej! na bory i lasy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

a tak chociaż zmuszone do tej zmiany, Zgromadzenie trzykroć i czterykroć, i materyalnie i duchowo wyszło na niej szczęśliwie. Prawda, że pieniędzy na zapłacenie nie ma, i pierwszą ratę spłaciło pożyczanym groszem, ale Zgromadzenie żyje z Opatrzności, i faktem jest, że od lat 50, odkąd istnieje, Opatrzność nigdy nie zawiodła.

Drugą rzeczą, jak powiedzieliśmy, jest oddanie OO. Zmartwychwstańcom przez Papieża dyrekcyi kollegium połączonego greckiego i ruskiego. — OO. Zmartwychwstańcy mają od lat już przeszło dwudziestu kollegium bułgarskie w Adryanopolu, od lat kilku internat ruski we Lwowie. Z drugiej strony kollegium greckie i ruskie w Rzymie, prócz kilku Greków i kilku Rumunów, składa się przeważnie z Bułgarów i Rusinów. Tymto sposobem co ci Ojcowie zaczynają ze swoją młodzieżą we Lwowie i Adryanopolu, to będą kończyli z tąsamą młodzieżą w Rzymie. Wiemy, że w ostatnich latach krążyła między wysoko postawionemi osobami myśl i zamiar założenia w Rzymie kollegium czysto ruskiego; nosił się z nią dostojny nasz arcybiskup Feliński; inna wyższa osobistość goręcej jeszcze może tą sprawą się zajmowała; zdaje nam się, że i sami OO. Zmartwychwstańcy myśleli o czemś podobnem; tymczasem dzisiaj to wszystko upada. Sam Ojciec św. dał tej sprawie najpomyślniejsze, stanowcze, wszystkie inne wykluczające rozwiązanie.

Rozwiązanie to nastąpiło w równie prosty, jak niespodziewany sposób. Monsignor Satolli, rektor kollegium greckiego (bo to kollegium już od lat wielu było rządzone przez świeckich kapłanów), zajmujący w Rzymie ważne stanowisko i obarczony innemi sprawami, podał się do dymisyi z tego urzędu, i Papież ją przyjął. Kiedy jenerał Zmartwychwstańców, mający z Rzymu wyjechać, był w przededniu SS. Piotra i Pawła na audyencyi pożegnalnej u Papieża, ten go zapytał, czy Zgromadzenie może się podjąć dyrekcyi Kollegium greckiego, a po otrzymanych objaśnieniach, w których zarazem był podany i kandydat na rektorstwo, Papież zachował rzecz do swej decyzyi. — W kilka dni potem O. jenerał odebrał urzędowe pismo od propagandy z zawiadomieniem, że Ojciec św. powierza dyrekcyę Kollegium greckiego Zgromadzeniu Zmartwychwstania Pańskiego, i wezwaniem, aby się porozumieć co do osób. Wskutek tego O. Antoni Lechert, doktor teologii i doktor praw obojga, który dotąd był rektorem alumnatu samychże Zmartwychwstańców, został z zadowoleniem przyjęty na rektora Kollegium greckiego; dodany mu został O. August Moser, za ekonoma, a trzeci niezadługo będzie za wicerektora, z dodatkiem kilku braciszków do posług materyalnych. W przeszłą sobotę, 17 lipca, X. kardynał Simeoni, prefekt Propagandy, zjechał do Kollegium i nastąpiła installacya publiczna nowego rektora. Nazajutrz w niedzielę, 18 lipca, wieczorem, Ojciec jenerał Zmartwychwstańców był ponownie na audyencyi prywatnej u Ojca św., ale razem z O. rektorem, aby złożyć powinne podziękowanie; zaś Ojciec św. w dłuższej rozmowie był nadzwyczaj dla obu łaskawym, i dodał tę miłą, jak sam mówił, i dla siebie i dla tych, do których mówił, wiadomość, że doszło do jego uszu, iż ta jego nominacya zrobiła powszechnie jak najlepsze wrażenie.

Prawdą jest, że cały ten wypadek jest dla Zgromadzenia wielką pociechą i zaszczytem, i że ta łaska papieska będzie niezawodnie chlubną kartą w jego historyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 24 lipca.

— **Pogrzeb** ś. p. Karoliny Weiglowej odbył się wczoraj po południu z domu żałobnego przy ul. Grodzkiej. Smutny ten obrzęd był wymownym hołdem społeczeństwa krakowskiego, złożonym cnotom i zasługom cichym a doniosłym. Około domu żałobnego zgromadziły się przed godziną 5 po południu prawdziwe tłumy i tłumy te towarzyszyły orszakowi pogrzebowemu przez całe miasto. Pochód smutny otwierał oddział straży ogniowej ochotniczej ze sztandarem; za nim szła muzyka wojskowa. Szereg duchowieństwa rozpoczynały Siostry Miłosierdzia w licznej gromadce, one też bowiem pospieszyły złożyć hołd zmarłej. Duchowieństwo świeckie i zakonne postępowało tuż przed trumną, a kondukt żałobny prowadził X. kan. Polkowski, obok niego zaś szli X. kan. Midowicz radca miejski, X. Bukowski i X. Serwatowski. Trumna i karawan zarzucone były wieńcami od różnych instytucyj i stowarzyszeń; trumnę otoczyły chorągwie cechów krakowskich. Za trumną szła rodzina najbliższa, a dalej przedstawiciele całego społeczeństwa krakowskiego i przedstawiciele wszystkich instytucyj i ciał, jak Rada miejska, urzędnicy Magistratu, profesorowie Uniwersytetu, sądownictwo tutejsze, Izba handlowo-przemysłowa, adwokaci, notaryusze, nauczycielstwo, wreszcie jenerał Kirschner i pułkownik inżynieryi hr. Geldern-Egmont. Zwłoki wprowadzono do kościoła św. Piotra, gdzie odśpiewano kondukt i pobłogosławiono je, a następnie przewieziono ul. Grodzką, Rynkiem, ul. Floryańską itd. na cmentarz. Nad grobem w rzewnych i serdecznych słowach przemówił X. kan. Polkowski.

— **O manewrach cesarskich** pisze *Dziennik Polski:* Przed kilku tygodniami donosiliśmy na podstawie informacyj naszego korespondenta wiedeńskiego, że podczas bytności swojej w Galicyi na manewrach jesiennych zwidzi Cesarz pogorzelisko stryjskie. Owoż otrzymujemy dziś ponowną wiadomość, która potwierdza w zupełności powyższe doniesienie nasze. Natomiast co najmniej przedwczesną i nieprawdopodobną jest wiadomość, podana dziś w jednem z pism tutejszych, jakoby Cesarz zamierzał w tym czasie odwidzić także miasto nasze.

— **Podczas wczorajszej burzy** uderzył piorun w bruk na ulicy Siennej, nie uszkodziwszy wszakże nikogo.

— **O niedogodnościach**, na jakie narażone są strony w urzędzie pocztowym w Sukiennicach, otrzymujemy następujące uwagi: Gdy się wejdzie do środkowego sklepu, w którym umieszczono dwa oddziały, to jest oddział nadawczy dla listów pieniężnych i paczek wartościowych, trudno tu najpierw wskutek natłoku stron przystąpić do urzędnika, później zaś z powodu nawału pracy nie można się od tegoż załatwienia doczekać; z tego też powodu powstawały nieraz różne sprzeczki, które się kończyły nieprzyjemną scysyą między urzędnikiem a stroną interesowaną. W drugim zaś oddziale, dla wypłaty przekazów zaliczkowych i wpłat czyli nadawania przekazów zwykłych przeznaczonym, jeszcze gorzej się dzieje. Gdy kilku kupców nadeśle znaczniejszą ilość przekazów z rachunkiem do wypłaty, dotyczący urzędnik nim sprawdzi ów rachunek, obliczy powtórnie i wypłaci takowy, nadto po wypłacie nim takowy do dziennika wciągnie, to inne strony po długiem czekaniu bez załatwienia odejść muszą. Przejdźmy nareszcie do oddziału trzeciego. W tym to oddziale nabywa się znaczki pocztowe, nadaje się sporą ilość listów poleconych i depesz telegraficznych. Urzędnik tego oddziału jest prócz tego przeciążenia pracą, zatrudniony jeszcze kilkakrotną ekspedycyą zebranego materyału t. j. telegramów do głównej stacyi i listów poleconych do każdego nadchodzącego wozu. Nim tenże z tą czynnością się załatwi, zdarza się taki ścisk stron, że absolutnie niemożliwem jest nawet przeciśnięcie się do urzędnika. Ilość nadanych tu depesz przekracza częstokroć ilość nadanych w głównym urzędzie telegraficznym, a przecież do tej czynności tam dwu, a tu jednego obciążonego inną jeszcze pracą urzędnika użyto. Lokal ten prócz tego, że jest za szczupły, posiada inne wady, których usunąć niepodobna, niema bowiem odpowiedniego światła. Przy dniu, trochę pochmurnym, gdy tylko kilka osób zejdzie się i stanie około baryery zaszklonej, zasłania kompletnie to słabe światło tak, że pracujący urzędnik zmuszony jest wśród pełnego jeszcze dziennego światła zapalać lampę gazową. Można przeto mieć nadzieję: że naczelny dyrektor poczt i telegrafów, p. radca dworu Schiffner, który jest znany z dobrych chęci uczynienia wszystkiego, co tylko możliwem i słusznem jest, zechce wkrótce tylu rażącym złym stronom urzędu pocztowego w Sukiennicach zaradzić.

— **Bazar wyrobów krajowych** w Sukiennicach otrzymuje coraz liczniej wyroby z kraju i zyskuje też zbyt coraz szerszy. Niestety wiele osób jeszcze, które ożywione są najlepszemi dla niego chęciami, wstrzymuje się od czynienia zakupów w bazarze z obawy rzekomo wygórowanych cen i osoby te „dla patryotyzmu“ nie chcą opłacać haraczu. Otóż błędnem jest to mniemanie; ceny w bazarze są takie, jak na to zasługuje gatunek towaru i dla patryotyzmu nie opłaca się w Bazarze żadnej zwyżki. Idzie tylko o to, by popierać wyrób krajowy, który ceną i gatunkiem równy jest obcemu, a nawet przewyższa go w niektórych działach. Pierwsze miejsce w Bazarze zajmują wyroby tkackie: lniane płótna (grubszych gatunków) i stołowa bielizna z Błażowej pod Rzeszowem; płótna cieńsze i takaż bielizna wytworniejsza z Korczyna, gdzie są płótna, mogące walczyć o lepsze z najwykwintniejszą „webą“ zagraniczną; dalej płócienka kolorowe w bardzo ładnie kombinowanych barwach z Andrychowa, sukna, korty, juty, barchany, serwety i t. p. z Kosowa pod Kołomyją, między któremi odznaczają się doskonałym wyrobem, nieustępującym zagranicznemu a o wiele tańszym, ręczniki t. z. „angielskie,“ kudłane dwustronnie, szare i białe, a tak mięsiste i miękkie, że znawcy nie mogą się ich dość nachwalić. Dalej Drzewnia (pod Żółkwią) dostarcza ładnych kilimów, a Kołomyja kobierców wełnianych, których barwy i desenie wschodniego smaku przypominają kilimy tkackie i kobierce perskie; z Kańczugi zaś jest bogata kolekcya gustownych i niezmiernie delikatnych wyrobów koronkarskich. W innych działach Bazaru największą zwracają uwagę wyroby rzeźbiarskie i snycerskie, jak statuetki terrakotowe z Rymanowa, prześliczne wyroby drewniane galanteryjne z Rymanowa również, nadewszystko zaś, wyroby huculskie z Karpat ruskich, noszące na sobie cechę samorodnego, zupełnie oryginalnego stylu kształtów i ornamentacyi. Są to flaszki, baryłeczki, pudełeczka, lusterka i tym podobne drobnostki z jaworowego drzewa, ozdobione płaskorzeźbą i inkrustacyą mosiężną, lecz są to cacka tak piękne, tak nęcące oko i pełne artystycznego smaku, wyłaniającego się zupełnie oryginalnie, samodzielnie i nienaśladowniczo, trochę może pierwotnie, lecz tembardziej wybitnie i śmiało, że możnaby rokować, iż jest w tem wszystkiem związek jakichś zupełnie nowych i nieznanych stylów estetycznych, których poczucie chowa w swym duchu lud karpacki, aby kiedyś, przy sprzyjających warunkach, dać im się rozwinąć w kwiat wspaniały i świetny. Są wreszcie w Bazarze dość gustowne i praktyczne meble ogrodowe z prętów leszczyny wyrabiane w Lipowcu pod Rzeszowem, są majoliki (nieco jeszcze pierwotne) Michalskiego, kaflarza z Krakowa i jako korona wszystkiego jest stół, będący arcydziełem roboty inkrustacyjnej, który mógłby być ozdobą nieposlednią nawet najwspanialszych pokojów. Stół ten, którego stolarska robota, bardzo ładna i wykwintna (z czarnej gruszy), jest dziełem stolarza Chmurskiego, ma blat inkrustowany we wspaniałe wieńce i bukiety z kolorowego drzewa, przez amatora p. Grossa, urzędnika magistratu krakowskiego.

— **W Parku Krakowskim** odbędzie się jutro koncert muzyki wojskowej 20 pułku, wieczorem zaś spali ognie sztuczne p. Mądrzykowski, znany tutejszy pyrotechnik. Ognie sztuczne w Parku Krakowskim mają zawsze wielkie powodzenie, wydają się bowiem bardzo ładnie, dzięki warunkom, w jakich Park się znajduje.

— **Z Uniwersytetu.** PP. Wilhelm Reben, rodem z Bochni, i Hermann Broder, rodem z Wiśnicza, w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów praw; Franciszek Mieczysław Radwan Głuchowski, rodem z Warszawy, Michalski Wiktor, rodem z Chełmna w W. Ks. Poznańskiem, Stanisław Nawrat, rodem z Wadowic, w Galicyi, stopień Drów wszech nauk lekarskich, zaś Karol Krzyżanowski, rodem z Krakowa, stopień Dra filozofii.

— **Przekraczanie** granicy austryackiej przez objeszczyków jest prawie na porządku dziennym, a do żandarmów austryackich, pilnujących granicy austryackiej, czują objeszczyki szczególną nienawiść. Takiej to nienawiści padł ofiarą w dniu wczorajszym w Garlicy murowanej kapral żandarmeryi, Olejnik, zastrzelony przez objeszczyka. Dochodzenia wojskowe z Krakowa zarządzone.

— **Piorun w Tenczynku.** W d. 21 b. m. we środę o godzinie 10ej wieczorem w czasie gwałtownej burzy uderzył piorun w nowo zbudowany zakład Sióstr Miłosierdzia w Tenczynku. Wpadając w środek dachu nad piętrową częścią budynku, zdruzgotał ośmiometrową krokwę w drobne kawałeczki, dachu bynajmniej nie uszkodził i przez mur przebiegł do drugiej części budynku, gdzie na dole stróża domu stojącego pod oknem, rzucił o kilka metrów na ziemię, nic go jednak nie uszkodziwszy.

— **Z Krynicy** przybyłe osoby mówią nam, że sezon jest w tym roku niezwykle tam liczny i ożywiony. Przeszło dwa tysiące osób przybyło do Krynicy, mieszkania wszystkie zajęte, a nowo-przybyli z trudnością znajdują pomieszczenie. Teatr lwowski pod kierownictwem p. Lubicza gromadzi wciąż tłumy publiczności i znacznemi cieszy się dochodami; p. Lubicz zdołał już wykazać pokaźną w dochodach superatę. Słowem sezon jest nadzwyczaj świetny.

— **Ks. Alfred Liechtenstein** oczekiwał d. 22 b. m. z rana na dworcu w Deutsch-Landsberg ministra prezydenta hr. Taaffe i ministra finansów Dra Dunajewskiego, a po ich przybyciu udał się wraz z nimi do wspaniałego zamku swojego Hollenegg. O godzinie 1 ministrowie wraz z książętami Alfredem i Alojzym Liechtensteinami przejechali przez Deutsch-Landsberg do Burgegg, gdzie zwiedzali miejscowe zakłady, poczem o 2 powrócili do Hollenegg. Ministrowie powrócili wczoraj do Wiednia.

— **Ponowna przestroga.** Kilku najznakomitszych kupców i właścicieli hoteli w Wrocławiu, którzy wskutek wstrzymania się od wyjazdu naszych rodaków z Galicyi i Królestwa do wód, w Niemczech i Prusiech położonych, widocznie olbrzymich strat doznali, ogłosiło we wczorajszym Nrze *Czasu*, że pogłoski o robieniu trudności przez policyę przejezdnym przez Wrocław Polakom, lub udającym się do wód, są nieprawdziwe. Fakta oburzającej szykany przez policyę pruską wobec naszych rodaków z Królestwa, chorych, przybyłych dla porady lekarskiej do Wrocławia i Królewca z najformalniejszym paszportem (o czem w swoim czasie donosiliśmy) zadają wręcz kłam powyższemu zaprzeczeniu. Spodziewać się też należy, że żaden z naszych ziomków nie będzie tak naiwnym, iż uwierzy tym miodopłynnym słowom i pójdzie na ich lep, gdyż przykłady o bezwzględnej banicyi Polaków z Prus są jeszcze ciągle na porządku dziennym, jak to niedawno *Polit. Corresp.* doniosła. Ponownie więc przestrzegamy naszych ziomków, ażeby omijali kąpiele pruskie, a natomiast udawali się do wód krajowych, których skuteczność śmiało z zagranicznemi rywalizować może.

— **Preszburg** 23 lipca. Wczoraj szalała tutaj gwałtowna burza. W szczyt pałacu, który zamieszkuje Arcksiążę Fryderyk wraz z rodziną, uderzył piorun, i wpadł do wnętrza pałacu, nie zrządziwszy jednak żadnej szkody.

— **Matka zmarłego króla bawarskiego** zarządziła na swój koszt ustawienie pamiątkowej kaplicy na miejscu, gdzie znaleziono ciało Ludwika II-go i Dra Guddena. Kaplica ma być wybudowana częściowo we wodzie.

— **Grzeczny rząd.** Jak grzeczni są ministrowie francuscy, doświadczyła właśnie śpiewaczka Carvalho w Paryżu. Otrzymała ona od ministrów oświaty i sztuk pięknych żardinierkę z porcelany sewrskiej, wartości 25.000 fr. Na jednej jej stronie przedstawioną jest scena z „Fausta“ z dedykacyą: „Rząd rzeczypospolitej, pani Miolau-Carvalho.“

— **Instytut Pasteura w Paryżu** został ostatecznie stowarzyszeniem akcyjnem. Pomiędzy innymi zapisali się na akcye Rotszyld i Jules Simon. Tak więc niezadługo ukażą się na giełdzie papiery towarzystwa „Pasteur, Rotszyld et Comp.“

— **Użycie telefonu.** Praktyczni amerykańscy lekarze wyprzedzili znacznie europejskich pod względem użycia telefonu, niewiadomo wszakże, czy ten postęp wychodzi w istocie na zdrowie Amerykanom. Lekarze zatem amerykańscy mają nietylko połączenia telefoniczne ze swymi pacyentami, za pomocą którego mogą zadośćuczynić każdemu życzeniu chorego i otrzymują wiadomość o każdej zmianie w stanie chorego, lecz zaprowadzili druty telefoniczne nawet do aptek i mieszkań akuszerek. Tak więc pacyent otrzymuje zaraz poradę przez telefon, jak się ma zachować, apteka zaś polecenie, jakie ma przygotować lekarstwo i wyekspedyować natychmiast do chorego. Nie dosyć na tem. Nowojorski lekarz Dr Austin Flint posuwa jeszcze dalej tę dogodność i za pośrednictwem telefonu chce wysłuchiwać tony płuc, serca itd., które lekarz dotychczas obserwował zapomocą stetoskopu. Te tony mogą być — tak twierdzi Dr Flint — na każdą odległość przeniesione za pośrednictwem telefonu od chorego do lekarza, a przez fonograf nawet zachowane celem porównania z rezultatami dnia następnego. Dr Flint przekonać się miał o tem z własnej praktyki. W nocy zawezwano go telefonicznie do chorego dziecka. Na zapytanie, co jest dziecku, odpowiedziano, że kaszle. „Przynieść dziecko do telefonu,“ poleca lekarz, „abym mógł słyszeć kaszel.“ Stało się tak. Dr Flint mógł podobno słyszeć wyraźnie tony kaszlu, zrobić ich dyagnozę i zaordynować odpowiednie lekarstwo, nie potrzebując ruszać się z domu. Istotnie po amerykańsku!

— **Małżeństwo i galanterya u Rzymian.** Jeden z najciekawszych rozdziałów książki p. Maurycego Pelisson, znakomitego francuskiego pisarza, wydanej w zbiorze Biblioteki popularnej, nosi nagłówek: „Rzymianie za czasów Pliniusza młodszego i ich życie prywatne,“ a traktuje o kwestyi małżeństwa. Ciekawą jest rzeczą wiedzieć, w czem, w tej tak ważnej kwestyi społecznej, obyczaje starożytnego państwa rzymskiego różnią się od dzisiejszych nowożytnych. Najważniejsza różnica jest w tem, że u Rzymian małżeństwo zawierane bywało wprost bez żadnych wstępów; uczucie czy sympatya nie odgrywały tam prawie nigdy żadnej roli. Żeniono się, nie znając, czasami nie widząc się nawet przed dniem zaręczyn. — Interes załatwiał się między rodzicami nowożeńców, którzy się kierowali wyłącznie w swym wyborze względami przyzwoitości, majątku, położenia. Zresztą wiek, w którym młode dziewczęta szły za mąż, nie dozwalał im czynić wyboru. Prawo dozwalało iść za mąż w roku dwunastym, zwyczaj odraczał termin ten do lat czternastu — a rok dziewiętnasty był granicą, której nie można było przekroczyć. Mężczyźni żenili się w roku trzydziestym. Młode dziewczęta otrzymywały zatem mężów z rąk rodziców, a nie było przykładu sprzeciwienia się woli rodzicielskiej. Pod tym względem jest wybitna różnica między zwyczajami naszemi a rzymskiemi. Nasze dziewice wpływają zwykle na wybór męża, czego nie można im za zbrodnię poczytywać.

Ale jak za dni naszych kwestya posagu grała ważną rolę przy zawieraniu małżeństwa. Kwestya ta szła przed wszystkiemi innemi. Wiadomo, że Rzymianie byli to ludzie praktyczni i wcale nie bezinteresowni, a u których posag zastępował — co się i dziś jeszcze niekiedy zdarza — piękność, młodość, urodzenie a nawet i honor. „Byle tylko był posag, mówi jedna z osób w książce Pliniusza, niema występku.“ Jak tylko kwestya posagu załatwioną została, zaręczano młodych ludzi; ale zaręczyny te, które się odbywały z wielką pompą, nie zmieniały w niczem przyszłych małżonków względem siebie. Tytuł zaręczonych nie nadawał im prawa do bliższego się poznania. To, co my nazywamy konkurować, nieznanem było zupełnie u Rzymian; i tak to było aż do XIV wieku. Jak tylko zaręczyny się odbyły, trzeba było zająć się wyprawą, co było wyłącznie rzeczą ojca narzeczonej. On to kupował klejnoty i wszystko, co do wyprawy należało, a nawet godził służbę do dworu nowożeńców.

Rozwód u Rzymian często się wydarzał, szczególniej gdy cesarstwo nastąpiło po rzeczypospolitej. — Żeniono się i rozwodzono z wielką łatwością. Niektóre kobiety, powiada Seneka, rachowały lata nie według konsulatów, ale według ilości mężów, licząc jednego męża na rok. Mimo łatwości rozwodów, niewiara małżeńska była bardzo częsta. Z końcem rzeczypospolitej typ matrony starożytnej, która siedziała w domu i przędła wełnę, przestał być ideałem kobiet Rzymu; helenizm wprowadził zepsucie, a kurtyzantki greckie, przybyłe do Włoch, starały się rozszerzać je. Z czasem kobiety rzymskie zaczęły tracić przywiązanie do życia domowego i zasmakowywać w rozkoszach życia światowego, ale niestety wplątały się w jego intrygi i nadużywały zdobytej wolności. Kokieterya najwyuzdańsza i bez żadnego skrupułu była na porządku dziennym. Cyrk i teatr były miejscami popisów galanteryi. „Kobiety — powtarza p. Maurycy Pelisson za Owidyuszem — przychodzą do teatru w najpiękniejszych strojach, nietylko dla widowiska, ale aby być widzianemi. W cyrku mięszają się z mężczyznami, tam też najdogodniej rozwijają się wszystkie sztuczki kokieteryi; młoda kobieta siada obok swego wielbiciela, ziarnko piasku padło na jej suknię, on pospiesza zrzucić je delikatnie palcem; zarzutka spadła na ziemię, on podnosi ją i otrzepuje z pyłu, poprawia poduszkę, na której ona siedzi, bawi się wachlarzem, ustawia jej stołeczek pod nogi, udziela programu i przyklaskuje w miejscach wybitniejszych, w których naturalnie ona przyklaskuje. — Jeżeli żąda jakiego objaśnienia, udziela go, choć niekiedy sam nic nie wie. Tak to człowiek światowy prowadzi swoje interesa. Po tylu staraniach i troskach z pewnością zaproszony będzie na jakąś ucztę, na której znajdzie się i ta, którą kocha. Mąż dużo pije; korzysta się i z tego; zasypia przy kieliszku wina, a wtedy bez obawy, aby kto zobaczył, można napisać palcem umaczanym w winie wyznanie dotąd tajone.“ Czyż z małemi wyjątkami obraz ten cyrku rzymskiego nie jest zupełnie podobny do tego, jaki przedstawia pod względem galanteryi dzisiaj cyrk na Polach Elizejskich w Paryżu.

Wiadomości policyjne. Papeżyński Józef, stróż nocny miejski, znalazł na plantacyach pod kawiarnią p. Rehmana, branzoletę złotą, z napisem wewnątrz rosyjskim i liczbą roku, którą złożono w kasie miejskiej.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 25go: *Noc w Wenecyi* (*Eine Nacht in Venedig*), op. kom. w 3 aktach, J. Straussa.

We wtorek 27go: Pierwszy gościnny występ p. Jana Reckiego, krakowianina, nowoangażowanego tenorzysty: *Palestrant (Der Bettelstudent)*, op. kom. w 4 aktach, K. Millöckera. P. Recki wystąpi w roli tytułowej. — *Palestrant* we wtorek odegranym będzie po raz ostatni w tym sezonie.

We środę 28go: *Straszny dwór*, op. w 4 aktach, St. Moniuszki.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— Dnia 23go lipca przeważnie pochmurno, wieczorem deszcz, a między g. 9—10 burza; term od 13·4 doszedł do 28·3 C. Barometr znacznie opadł; o g. 7ej rano d. 24go stan jego był 736·3 millim., termom 19·0 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— W niedzielę d. 25go lipca: ś. Kunegundy król.; w poniedziałek 26go: ś. Anny matki Najśw. Maryi Panny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Szkoła Sztuk pięknych przyznała za prace w bieżącym roku następujące nagrody uczniom:

W oddziale kompozycyjnym medal złoty uczniowi p. Józefowi Unierzyskiemu.

W oddziale malarstwa głów z modeli i aktu akademickiego, medal srebrny uczniowi p. Tadeuszowi Matejce.

W oddziale rysunków medal srebrny uczniowi p. Zygmuntowi Andrychewiczowi.

Prócz tego dwa medale bronzowe, z których jeden za prace z rysunków p. Piotrowi Dobkiewiczowi, a drugi za rysunek i rzeźbę p. Janowi Nalborczykowi.

Muzeum XX. Czartoryskich zamknięte będzie na czas feryj, od dnia dzisiejszego do 25 sierpnia.

Słowo donosi: *Wicek i Wacek* rozpoczęli zwycięską wędrówkę po prowincyi. W Lublinie w ubiegłą sobotę, niedzielę i we wtorek publiczność lubelska na przedstawieniach wzmiankowanej komedyi tłumnie wypełniła teatr letni. We środę towarzystwo p. Kisielnickiego wyjechało do Nałęczowa, gdzie sztuka doznała również bardzo dobrego przyjęcia. W Radomiu towarzystwo krakowskie zapowiedziało pierwsze przedstawienie *Wicka i Wacka* na jutro lub pojutrze, a w Łodzi komedya ta również wkrótce graną będzie przez towarzystwo p. Grabińskiego.

Wspaniałego dzieła p. t. „Monarchia austro-węgierska w słowie i obrazie“ wyszedł zeszyt 6ty tomu poglądowego, a 16 całego wydawnictwa. Zawiera ten zeszyt artykuły o stosunkach klimatycznych p. Juliusza Hanna i roślinności monarchii p. A. Kernera. Illustracye przedstawiają „Burzę na równinach,“ „Gaj laurowy w Abbazyi,“ „Bora w Dalmacyi“ itd.

Z wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych. Przed kilku dniami donieśliśmy o odznaczeniach, jakie z końcem tego roku szkolnego przypadły w udziale Polakom, kształcącym się w wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych. Obecnie doszły nas bliższe szczegóły co do nagrody, przyznanej p. H. Rauchingerowi, krakowianinowi i niegdyś uczniowi krakowskiej Szkoły sztuk pięknych. Młody ten malarz uzyskał tak zwaną wielką nagrodę rzymską z fundacyi Kenyona tj. 3000 złr. na podróż do Rzymu, na podstawie jednogłośnie powziętej uchwały komisyi, za obraz olejny, wymalowany na temat *Die Erlösung.* Obrazu nie znamy, o ile nam jednak wiadomo, młody artysta wywiązał się z tematu, przedstawiając śmierć wygnańca w kopalniach sybirskich. Śmierć w tych warunkach, to także wyzwolenie, bo koniec niewoli. Tak pojął temat polski artysta, zrozumiała go jednak i komisya sędziów, choć złożona z członków narodu, który nie zna, co Sybir i niedola wygnańców. Jest nadzieja, że obraz p. Rauchingera oglądać będziemy na wystawie w kraju.

Karol Piloty, główny reprezentant szkoły kolorystów monarchijskich, który przez kilka dziesiątków lat wpływał tak przeważnie na późniejszy kierunek niejednego z słynnych dziś artystów, umarł w Monachium, gdzie od roku 1874 był dyrektorem królewskiej akademii sztuki. W krótkiej tej wzmiance o życiu i działaniu Pilotego nie możemy mieć zamiaru podania wyczerpującego poglądu na cały jego artystyczny zawód, ograniczymy się więc tylko do zanotowania kilku dat z jego pracowitego życia i wymienienia główniejszych dzieł jego.

Karol Piloty, brat malarza historycznego Ferdynanda Pilotego, urodził się w Monachium dnia 1 października 1826 r. Był on synem litografa. W r. 1840 zapisał się w poczet uczniów monachijskiej akademii sztuki, zostającej wówczas pod kierunkiem Schnorra. Po śmierci ojca swego w r. 1844 widzimy go już w rzędzie współpracowników nad wielkim dziełem litograficznem, przedstawiającem galeryę monachijską.

Rok 1852 jest chwilą stanowczego zwrotu w kierunku jego artystycznym. Zwiedził on wówczas Antwerpią i Paryż. Zagrzany wpływem ówczesnej techniki belgijskiej i francuskiej w nakładaniu farb, wstąpił niebawem na tę drogę kolorystycznego realizmu, która go do nabytej później sławy doprowadziła.

Z liczby celniejszych dzieł jego wymieniamy tylko następujące: „Seni przed zwłokami Wallensteina“ (1855); „Nero po spaleniu Rzymu,“ obraz ten ukończony w r. 1861 jest własnością hr. Palffy w Preszburgu; „Odkrycie Ameryki,“ „Zamordowanie Cezara“ i wiele innych. Do utworów jego należą też liczne freski w Maximilianeum w Monachium. Jednym z głównych utworów jego był ów obraz przedstawiający „Tusneldę w tryumfalnym pochodzie Germanika,“ który w czasie wystawy wiedeńskiej tak powszechną zwracał na siebie uwagę. Między najświeższemi obrazami jego odznaczają się szczególnie „Ostatnie chwile Żyrondystów,“ prowadzonych na stracenie.

Zamianowany w r. 1856 profesorem akademii sztuk pięknych, był od r. 1874, jak już powiedzieliśmy, jej kierownikiem. Żaden z nowszych mistrzów monachijskich nie wykształcił tylu znakomitych uczniów, jak Piloty. W ich rzędzie widzimy nawet mistrzów szerokiego rozgłosu, jak Makarta i innych.

W spadku po Leopoldzie Ranke pozostała obfita korespondencya, która, dostarczając bogatego materyału do biografii znakomitego historyka, przedstawia poza tem jeszcze szerszy interes dla specyalistów i wykształconego ogółu. W papierach Rankego mieszczą się np. listy Macaulaya, Thiersa, Carlylea i całkowita korespondencya z Manteuflem. Prócz tego Ranke, jako nadworny historyograf Prus, pozostawał w korespondencyi z dwoma królami pruskimi, lecz ta część jego papierów zaledwie w wyjątkach będzie mogła być opublikowaną.

X. Tomasz Polański.

W Przemyślu zawiązał się komitet w celu wzniesienia pomnika dla ś. p. Tomasza Polańskiego, dyrektora gimnazyum tamtejszego, zmarłego przed kilku tygodniami, i utworzenia fundacyi jego imienia. Komitet ten wydał już odezwę do dawnych uczniów ś. p. Tomasza Polańskiego, którą *Czas* przed kilkoma dniami umieścił. Szczytny ten dowód uznania spotyka człowieka, który za życia unikał starannie rozgłosu, skromną pracę w zapomnieniu ogólnem biorąc sobie za cel życia.

Zdawałoby się, że na skromnem stanowisku kapłana, niestojącego wysoko w hierarchii kościelnej, i pedagoga na prowincyi, przy podobnem żądaniu można było utonąć w fali zapomnienia ludzkiego, a jednak tylko przypadek sprawił to, iż, wyciągnięty prawie przemocą ze swego schronienia, X. Tomasz Polański nie odegrał jednej z najwybitniejszych ról w historyi Galicyi. Było to w czasach, gdy Monarcha austryacki, ożywiony chęcią przypuszczenia swych ludów do udziału w rządach państwa, powołał na ministra hr. Agenora Gołuchowskiego, autora najliberalniejszej konstytucyi. Zawakowała wtedy po śmierci X. Jachimowicza metropolia ruska we Lwowie. Hr. Gołuchowski, który posiadał dziwny dar poznawania ludzi i grupowania koło siebie najtęższych umysłów, a przytem nie popierał niezdemaskowanej jeszcze wprawdzie, lecz poznanej przezeń partyi świętojurskiej, zaproponował kuryi rzymskiej, aby metropolitą zamianowała skromnego pedagoga, pełniącego obowiązki dyrektora gimnazyum w Samborze. Imię jego było wtedy nawet w mniejszych kołach nieznane, to też propozycya posunięcia na tak wysokie i ważne stanowisko *hominis novi* wyglądała rzeczywiście na pomyłkę, za jaką ją też wzięto w Rzymie, postanowiwszy zasięgnąć pod tym względem informacyi w Wiedniu. Tymczasem upadło ministeryum hr. Gołuchowskiego, a na jego miejsce nastał Schmerling.

W Samborze odbywał się wybór na posła do Sejmu krajowego. Rząd pragnął, aby w reprezentacyi krajowej zasiadło jak najwięcej ludzi „pewnych,“ oddanych mu zupełnie i gotowych potakującem kiwaniem głów wykonywać swe obowiązki poselskie. Prezydent Summer odbywał więc przejażdżki missyjne po kraju, wskazując kogo gdzie należy wybierać. Nie ominął też i Sambora, a zwoławszy do starostwa wszystkich naczelników władz i urzędów, polecił im, aby wszelkiemi siłami popierali wybór komisarza starostwa, człowieka, co nie wyrósł po nad miarę zwykłego ówczesnego urzędnika politycznego w Galicyi. Między nawracanymi na wiarę rządową znajdował się i dyrektor gimnazyum, któremu przypaść miała missya czuwania nad tem, aby niesforni może podwładni nauczyciele oddali swe głosy na kandydata rządowego. Nikomu nie przeszło przez myśl, iżby dyrektor gimnazyalny mógł być innego zdania, niż p. Summer, powołano go zatem nawet do komisyi wyborczej, przy której w pełnym uniformie, w charakterze komisarza rządowego, zasiadł kandydat na posła. Członkowie komisyi oddawali pierwsi swe głosy, przewodniczący polecił

jeszcze gorąco wybór kandydata rządowego, zaraz po nim miał oddać głos X. Polański. Z poważną i zimną twarzą, podciągnąwszy zlekka rękawy sutanny, powolnym lecz dobitnym i pewnym głosem, przystępując do stołu, powiada: „Głos mój oddaję na Dra Szemelowskiego, adwokata krajowego.“ Gdyby piorun wypadł z pogodnego nieba, mniejsze wywołałby wrażenie, niż te kilka wyrazów. Dały one hasło do namiętnej walki wyborczej, zakończonej świetnem zwycięztwem kandydata narodowego. W dzisiejszych czasach wystąpienie podobne uważanoby za rzecz bardzo zwykłą — wówczas było ono krokiem prawdziwej odwagi cywilnej i patryotyzmu, niebaczącego na skutki. X. Polański był owym żołnierzem, co przy szturmie pierwszy wdziera się na szaniec nieprzyjacielski i zatyka na nim sztandar narodowy.

O tym kroku doniesiono do Wiednia, jako o czynie rewolucyjnym; Schmerling ukarał jego autora odpowiadając Rzymowi, iż propozycya jego poprzednika polegała na omyłce i postawił na kandydata do mitry metropolitalnej X. Litwinowicza. Gdyby nie ten zbieg okoliczności, nie byłoby pozostało nazwisko X. Polańskiego mało znanem ogółowi, nie bylibyśmy dziś zapewnie mieli ani Hniliczek, ani męczeństwa p. Naumowicza. Złą oddał usługę Austryi Schmerling, karząc w ten sposób odwagę cywilną księdza ruskiego, który był szczerym katolikiem i nie dał nigdy przystępu intrygom wrogów, pozostając lojalnym poddanym i bratem Lachów, oczernianych przez świętojurskich karyerowiczów, nawet wówczas, gdy niejeden słabszy charakter w chęci zemsty byłby się na jego miejscu rzucił w wir panslawizmu i w nim szukał zaspokojenia ambicyi, dotkniętej w tak bolesny sposób.

Kara nie zmieniła ani na włos przekonań i postępowania tego na wskróś katolickiego kapłana; pozostał jak był słodkim i skromnym, pracując nad wychowaniem młodzieży, której był prawdziwym ojcem i opiekunem przez wiele pokoleń. — Kochał tę młodzież, wszczepiając w jej serce miłość, która go ożywiała, i szacunek dla bliźnich, nie patrząc, do jakiej ona zalicza się narodowości i jakie jej wyznanie.

Słowa, umieszczone na szarfie wieńca, niesionego przed trumną: „Izraelicka gmina wyznaniowa w Przemyślu — dobroczyńcy jej młodzieży,“ pozostaną świadectwem, jak pojmował naukę Chrystusa ten pokorny jego sługa. Nad grobem jego stanęli Polacy, Rusini i Niemcy, wyznawcy Chrystusa i Mojżesza, a łzy, płynące z ich oczu, zmięszały się razem na trumnie tego kapłana-człowieka.

Nie zamierzam pisać biografii zmarłego, a jeżeli podaję poniżej kilka dat, odnoszących się do jego życia, czynię to w chęci, aby imię tak zasłużonego pracownika na polu narodowem nie zaginęło niespostrzeżenie.

Ś. p. Tomasz Polański urodził się 13 marca 1822 r. w Fulsztynie, do szkół ludowych i gimnazyum uczęszczał w Samborze, a w r. 1843 ukończył teologię w Wiedniu. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, nie poszedł za przykładem wielu swych kolegów, którzy jeszcze przed otrzymaniem święceń kapłańskich zawierali związki małżeńskie, uważając, iż kapłan wtedy najsumienniej może spełniać obowiązki swego stanu, gdy nie potrzebuje się oglądać na swą rodzinę.

Już w roku 1846 został X. Polański katechetą na filozofii w Przemyślu, a gdy następnie profesorów na filozofii zrównano z profesorami gimnazyalnymi, mianował go rząd prowizorycznym dyrektorem gimnazyum w Samborze, a po roku t. j. 1857 już rzeczywistym dyrektorem. W dwa lata potem, powołany do pełnienia obowiązków inspektora szkół ludowych dla wschodniej Galicyi, zastępował niejakiś czas chorego radcę szkolnego Zinzbauera. Ze Sambora przeniesiono w r. 1862 X. Polańskiego do Rzeszowa w charakterze dyrektora gimnazyum, który to obowiązek wypełniał przez 4 lata, a to aż do r. 1886, a stało się to na usilne zabiegi świętojurców, pałających nienawiścią do X. Polańskiego za to, iż ten, wpajając w młodzież samborską zasady miłości bliźnich, zapobiegł temu, iż waśń narodowa nie znalazła echa u młodzieży, jakoteż za to, iż nie dopuścił szyzmatyckich nowatorstw wprowadzić w nabożeństwo, odbywane dla szkolnej młodzieży. Mianowany następnie dyrektorem w Przemyślu, tę posadę do samej śmierci zajmował.

Na wszystkich tych stanowiskach jednał on sobie ogólny szacunek i uznanie, a wyrazem tegoż było mianowanie go rzeczywistym inspektorem krajowym w r. 1872. Posady tej jednak nie przyjął, mówiąc, iż nie czuje się już na siłach do tej pracy.

Wiadomość o tej nominacyi wywołała ogólną radość u młodzieży gimnazyalnej, wielbiącej tego na pozór surowego przełożonego. W małem kółku studentów uradzono tegoż samego wieczora urządzić dyrektorowi serenadę przy blasku pochodni. Gdy się ściemniło, pod oknami pojezuickiego klasztoru, gdzie się mieści gimnazyum przemyskie i pomieszkanie jego kierownika, zajaśniały pochodnie i rozległ się głos śpiewu kilkunastu młodzieńców.

„Póki śpiewaliśmy chórem — opowiadał mi jeden z uczestników tej improwizowanej owacyi — nie słyszeliśmy nic, jak swe własne głosy. Lecz gdy przyszło solo tenora i tenże wyciągał wysokie C, słyszymy nagle gromki głos dyrektora i trzask rozrzucanych po pokoju stołków; widocznie gniewa się o tę owacyę; chwila tylko, a zobaczy nas przez okno, aby nazajutrz dobrze wyburczeć. Nie czekaliśmy na tę chwilę, w mgnieniu oka pogasiliśmy pochodnie, wysokie C utknęło w gardle tenorzysty, ciemność i cisza zaległa na ulicy, a my chyłkiem, jakby ukropem zlani, umykaliśmy, korzystając z cieniów nocy.“

Przytoczyłem ten drobny fakt, gdyż wskazuje on dobitnie, jak zmarły unikał wszelkich, nawet nic nieznaczących owacyj, które ludziom zazwyczaj tak są miłemi, że ich niemi, jak to mówią, kupić można.

Pracę niezmordowaną pedagoga przerwał wybór do Sejmu z miasta Przemyśla, a ztamtąd przez pośrednie wybory do Rady Państwa. Mandat ten otrzymał X. Polański wbrew usilnym zabiegom świętojurców, forytujących potężnego wówczas X. Juzyczyńskiego, i piastował godność poselską od 1867 do 1872 r.. Stosunki wewnętrzne szkoły rzadko są przedmiotem rozmów ogólnych; otoczone pewną tajemnicą urzędową, nie dochodzą do wiadomości szerszych kół, a jednak wiedziano ogólnie, że jedynie X. Polańskiemu zawdzięczyć można, iż w czasach zaostrzonego sporu między Rusinami a Polakami, walka narodowościowa nie miała przystępu do gimnazyum przemyskiego, iż nawet najzapaleńsi Moskalofile nie odważyli się polityki rozciągać na szkołę i wciągać w walkę młodzież szkolną. Zadanie to ułatwiała bezwarunkowo dyrektorowi ta okoliczność, iż jako księdzu ruskiemu żaden świętojurca nie mógł zarzucić odstępstwa od obrządku wschodniego i sprawy narodowej.

Jak się na tę ostatnią zapatrywał, świadczą najwymowniej słowa dyplomu obywatela honorowego, wręczonego mu przez Radę miejską przemyską: „głosem wyborców tego miasta powołany, mąż zasad niezachwianych, wierny syn tej ziemi, *gente Ruthenus, natione Polonus...*“ Bolał on nad zaślepieniem moskalofilów i starał się zapobiegać zaszczepianiu jadu nienawiści w serca niezepsute młodzieży.

Zasługi zgasłego męża uczciły miasta Sambor i Przemyśl, ofiarowując mu najzaszczytniejszą odznakę: swe obywatelstwo honorowe, pierwsze z okazyi przesiedlenia się ze Sambora, drugie przed czterema laty z okazyi 25letniego jubileuszu służby dyrektora gimnazyum.

Wówczas nie było sposobu uchylenia się od owacyi, a zakłopotanie jubilata, zmuszonego przyjmować przez kilka godzin deputacye, składające mu hołdy, musiało wzbudzić nawet uśmiech. Wzruszenie jego objawiło się nawet łzami, gdy dzisiejszy Biskup tarnowski, a ówczesny sufragan przemyski Najprzew. X. Łobos, rzucił się w objęcia swego dawnego profesora, który, jako kapłan katolicki, schylił się do rąk Arcypasterza, aby je ucałować.

Miasto Przemyśl uczciło zmarłego, urządzając pogrzeb na koszt gminy i oddając hołd jego pamięci przez usta najstarszego radnego p. Frankowskiego; dawni jego uczniowie w niespełna tydzień po jego zgonie postanowili wystawić mu pomnik.

Najtrwalszym jednak pomnikiem będzie wdzięczna pamięć, jaką zachowali dlań dawni uczniowie, w których on wszczepiał zasady prawdziwego chrystyanizmu.

K. S.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 23 lipca 1886.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	zlr.	7.50	do	8.25
Żyto gotowe	„	5.50	.	6.30
Owies	„	6.—	.	6.60
Jęczmień	„	5.—	.	6.50
Rzepak	„	8.50	.	8.75
Groch	„	6.—	.	10.—
Wyka	„	—.—	.	—.—
Bobik	„	6.25	.	7.—
Hreczka	„	8.—	.	8.50
Kukurudza	„	5.—	.	7.—
Chmiel za 56 kilo zbiór 1886	„	55.—	.	70.—
Koniczyna czerwona	„	—.—	.	—.—
„ biała	„	—.—	.	—.—
„ szwedzka		—.—	.	—.—
Spirytus za 10,000 lt. prct zlr.		25·50	.	26·—

Przychylniejsze usposobienie w handlu zbożowym, jakie w ostatnich dniach spostrzegać się daje, ożywiło nasze targi — popyt w stosunku do podaży większy, ceny na termina notują nieco wyżej. Chmiel skutkiem niepomyślnych wiadomości o stanie ogrodów poszukiwany; tendencya bardzo stała.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, jęczmień, owies, przyjmuje zamówienia na pszenicę oryginalną, banatkę, niemniej na maszyny rolnicze.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza, że z dniem 1 sierpnia b. r. wejdzie w życie w Rudnikach koło Śniatyna urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i zaliczkowych, nieprzekraczających kwoty 300 złr., przytem będzie pełnił funkcye pocztowej Kasy oszczędności.

Okręg doręczeń tego urzędu ograniczać się będzie na samą miejscowość z obszarem dworskim.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (700)

Gościec, reumatyzm i cierpienia nerwowe są szeroko rozpowszechnionemi i bolesnemi chorobami, wynalazek więc środka, który prawie we wszystkich wypadkach z pewnością skutkuje, jest prawdziwą zasługą.

Zasługa ta przypada w udziale panu Franciszkowi Janowi Kwizdzie, c. k. nadwornemu dostawcy i obwodowemu aptekarzowi w Korneuburgu, przez wynalezienie swego doskonałego *płynu gośćcowego*. Wyrobu tego używało skutecznie nietylko wiele osób dotkniętych powyższemi cierpieniami, lecz także lekarze przepisują go chętnie, gdyż się zawsze okazał doskonałym, jak to wiele listów słynnych lekarzy poświadcza.

Zwracamy więc szczególniejszą uwagę na ten wyrób i nadmieniamy, że pan Kwizda postarał się o to, aby nieoceniony ten płyn można nabyć we wszystkich aptekach.

(NADESŁANE.) (1844)

Rodzina Weiglów

doznawszy z powodu śmierci

ś. p. Karoliny Weiglowej

i przy pogrzebie w dniu wczorajszym, jak przy nabożeństwie dzisiejszem, zewsząd tyle dowodów najserdeczniejszego współczucia, składa niniejszem najgłębszą podziękę wszystkim a wszystkim razem i każdemu szczegółowo, którzy dla oddania ostatniej przysługi nieocenionej Zmarłej, obrzędowi żałobnemu w tak niezmiernej liczbie uczestniczyć raczyli.

Za telegramy kondolencyjne, listy i bilety, również na tem miejscu osierocona rodzina składa najczulsze podziękowanie, nie mogąc nadążyć z odpowiedzią szczegółową.

Wszystkim a wszystkim więc w mieście i kraju, za tak wielki współudział dla ciężko nawiedzonych gorące i serdeczne

Bóg zapłać!

NADESŁANE (699)

Cierpiących na gościec, reumatyzm i nerwy

zwracamy uwagę na ogłoszenie *Kwizdy płyn gośćcowy* w dzisiejszym Nrze.

NADESŁANE. (1749-?)

Przewodnik po Krakowie

Porębski i Zimler (dawniej Józef Riedel, Rynek). Magazyn towarów damskich, aparata kościelne i t. d. Spis towarów na żądanie opłacony.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„Bankiet na cześć posła Kowalskiego odbył się wczoraj w sali „Domu Narodnego“. Uczestników było bardzo mało, sami prawie znajomi i przyjaciele osobiści pana hofrata. Wznoszono liczne toasty, a pan Kowalski przemawiał nadzwyczaj pojednawczo, zachęcając wszystkie stronnictwa ruskie do zgody, gdyż na jedności polega siła narodowości ruskiej. Przemówienie to sprawiło na rusofilach bardzo złe wrażenie; posądzają oni nawet p. Kowalskiego, że połączył się ze stronnictwem *Miru* i *Rusi*.“

Dodać winniśmy, iż ostatnie przemówienia posła Kowalskiego wobec wyborców — jak o tem mogli się przekonać nasi czytelnicy — odznaczały się przedmiotowością i umiarkowaniem, które zawsze cenimy, tak w dawnych, jak i w dzisiejszych przeciwnikach politycznych. W naszem przekonaniu też ludzie wykształceni i rozumni wcześniej czy później przyjść muszą do przeświadczenia, że namiętnością, przesadą i tendencyjnością nie rozwiązuje się trudnych i żywotnych zadań.

Z rozporządzenia i za staraniem najprzewielebniejszego biskupa r. gr. Juliana, począł wychodzić w Stanisławowie z dniem 15 lipca *Wiestnik Stanisławowskoj Eparchji*, t. j. „Goniec Stanisławowskiej dyecezyi. Już sam tytuł wskazuje, w jakim celu założonem zostało to pismo. Zastępując dawniejsze kurendy, ogłasza rozporządzenia kościelne jakoteż i rządowe, konkursa, mianowania na proboszczów i t. d., słowem wszystko, o czem wiedzieć należy duchownym tej dyecezyi. Po liście pasterskim w sprawie deputacyi do Cesarza z powodu założenia stanisławowskiej stolicy biskupiej, znajdujemy rozporządzenie pasterza: „dotyczno zakazu czytania *Nauki* i *Słowo Boże*,“ polecenie wydawnictw ruskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, nareszcie wezwanie do składek na rz.-kat. kościół w Stryju. *Wiestnik* ten będzie zapewne wychodził w miarę potrzeby.

Względem czasu spotkania się ministra Giersa z ks. Bismarkiem i hr. Kalnokym niema, jak donoszą do *Pol. Corr.*, dotąd żadnej stanowczej umowy; o ile jednak przewidzieć dziś już można (*voraussichtlich*), odda p. Giers obu tym mężom stanu zwykłe wizyty.

W Berlinie w jednej chwili ukazało się we wszystkich dzielnicach miasta ulotne pismo socyalno-demokratyczne, w którem znajduje się odpowiedź na rozporządzenia socyalne Puttkamera i zapowiedź ostatecznego zwycięstwa socyalno-demokratycznego ruchu.

Dnia 22 lipca przybyła do Peterhofu siostra cesarza, księżna Edynburska.

Ks. Czarnogórski powrócił do Cetynii.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 24 lipca. Wczoraj wybuchł w Żydaczowie pożar w domu Meilicha Zimmermana. Zgorzało 48 domów włościańskich i 106 budynków gospodarskich. 60 rodzin pozostaje bez dachu i chleba, a częścią i bez odzieży. Szkodę obliczają na 200.000 złr.

Wiedeń 24 lipca. (*F*) Doniesienie niektórych dzienników tutejszych o zamierzonem przybyciu Robilanta do Wiednia, celem konferowania z Kalnokym, jest bardzo nieprawdopodobne. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach nie wiedzą nic o podobnym zamiarze Robilanta.

Do *Polit. Corr.* donoszą tylko z Rzymu, że Robilant wybierze się w drugiej połowie sierpnia w krótką podróż, celem wypoczęcia.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Zofii: Książę zamknął wczoraj sesyę sobrania mową tronową, stwierdzającą, że deputowani ziścili nadzieję, jaką ludność w nich pokładała, i wyrażającą wielkie zadowolenie z powodu przyjęcia wszystkich przedłożeń, a zwłaszcza przedłożenia w sprawie zakupna linii kolejowej Ruszczuk-Warna.

W miejsce ustępującego Radosławowa zostanie Aszakow zamianowany ministrem sprawiedliwości. Lukanow obejmie ministerstwo spraw wewnętrznych, na którego czele stał dotąd Karawełow, ale pozycya Karawełowa jest silna i niezachwiana.

Peszt 24 lipca. Wczorajsze dzienniki doniosły, że pewien robotnik z cegielni umarł tu na chorobę, mającą symptomata cholery. Sekcya zwłok tego robotnika wykazała jednak dzisiaj, że śmierć nastąpiła skutkiem zapalenia błony piersiowej i opłucnej.

Gorycya 24 lipca. *Corriere di Gorizia* donosi o wypadku choroby na cholerę w Lublanie.

Paryż 24 lipca. *Temps* zaprzecza pogłosce, jakoby francuscy zagraniczni attachés wojskowi mieli być odwołani.

Petersburg 24 lipca. W odpowiedzi na rusofilską demonstracyę, urządzoną w Nouart podczas odsłonięcia pomnika jenerała Chanzy, rozwodzą się dzienniki rosyjskie nad wewnętrzą sytuacyą we Francyi, dodając, że musiałby się dokonać we Francyi wielki zwrot, zanimby mogły odżyć dawne sympatye między ludem rosyjskim a francuskim.

Nowoje Wremia, zwracając uwagę Niemiec na demonstracyę w Nouart, pisze: „Stanowisko Niemiec w kwestyi wschodniej i ich ekonomiczne stosunki z Rosyą są naturalną przyczyną, iż dzienniki rosyjskie zapytują się niejednokrotnie, jaką też wartość dla Rosyi może mieć przyjaźń Niemiec?“

Graždanin wyraża się niepochlebnie o armii francuskiej.

Telegramy biura koresp.

Paryż 24 lipca. Komisya w sprawie obrony Paryża odrzuciła wniosek, żądający przerwania fortecznego wału, okalającego Paryż, w kierunku Auteuil i St. Denis. Boulanger i Saussier głosowali za tym wnioskiem.

Londyn 24 lipca. Królowa, ks. Battenberski ze swą małżonką i cesarzowa Eugenia udali się wczoraj po południu na manewra floty do Portsmouth. Pociąg kolejowy, który wiózł reprezentantów kolonij na wystawę kolonialną do Portsmouth, wykoleił się w pobliżu warsztatu okrętów w Portsmouth, wskutek czego kilka osób zostało rannych. Salisbury przybył tu wczoraj po południu.

Nisz 24 lipca. W skupczynie zakończyła się dyskusya nad adresem, która była bardzo ożywioną. Prezydent ministrów postawił kwestyę zaufania. Projekt adresu mniejszości sformułował program partyi radykalnej. Projekt adresu większości, parafrazujący mowę tronową, uchwalony został 82 przeciw 37 głosom. Rezultat głosowania przyjęto hucznemi oklaskami.

Zofia 24 lipca. Sesya Izby została przez księcia zamkniętą. Książę winszował ludowi bułgarskiemu wypełnienia jednego z międzynarodowych zobowiązań wskutek uchwalonego zakupienia linii kolejowej Ruszczuk-Warna.

Kursa. Wiedeń 24 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·20. — Renta austr. srebrna opod. 86·05. — Renta 4% złota austr. 120·—. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 101·95. – Akcye Banku Austr. Węg. 874·—. — Akcye kredytowe 279·60. — Londyn 126·05. — Napoleony 10·——. — Dukaty 5·91. Marki 61·85. — 5% Renta węg. papier. 94·80. — 4% Renta węg. złota 106·40. — Losy prem. węg. 123·25.— Obligacye indemn. galicyjskie 105·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 222·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 193·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 227·50. — Akcye kolei południowej 116·25. — Ruble 122·25. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 24 lipca. — Banknoty austryackie 161·60.— Krótki Wiedeń 161·40. — Banknoty ros. 198·10. — 5% Listy zast. Polskie 62·20. — 4% Listy Likw. Polskie 57·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 78·50.— Akcye austr. kredytowe 452·50.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	4·10 rano	4·50 pop.	10·44 w noc.	2·25 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:

Rzeszów odjazd 2·32 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. / Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Z Wiednia	osobowy	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·45 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wiecz.	8·48 wie.	7·01 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·— wiecz.
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·24 popoł.

Z Prus: o godz. 3·15 popoł. miesz.; o godz. 8·48 wieczór pospieszny i o godz. 7·01 rano osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy: o godzinie 5·24 popoł. mieszany i o godz. 8·48 wiecz. pospiesz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	123 —
Marki niemieckie	61 60	62 10
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 97	10 05
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	95 75	97 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „ „ „	102 —	103 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 75	100 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 —	51 —
5% „ „ „ „ „ „	— —	47 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	192 50	193 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	226 50	228 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18	19 —
„ Stanisławowa	28 —	30 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
„ „ węgier. „ „	9 25	9 75
Wiedeń 22 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅗% Renta papierowa	85 20	85 35
4⅗% „ srebrna	86 —	86 20
4% „ złota	119 50	119 75
4% „ węgierska złota	106 15	106 30
5% „ „ papier.	94 75	94 90
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 20	142 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	141 75
„ „ 1864 „ 100 „	168 50	169 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 25
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 0	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 50	154 75
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	120 —	121 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	113 80	114 20
Boden-Credit austryacki . 80 „	229 —	229 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	279 30	279 70
„ Bank węgierski . 200 „	286 75	287 25
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	543 —	547 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	874 —	876 —
Unionbank . 100 „	70 50	70 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	156 —
Wied. Bankverein . 100 „	103 40	103 80
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 25	192 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	400 —	402 —
Elżbiety . 210 „ „	246 50	247 —
Linz-Budweis . 200 „ „	218 50	219 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	208 —	208 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2280	2285
Franciszka Józefa . 200 „ „	220 50	221 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	193 —	193 30
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 25	153 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 —	227 50
Nordwest austr. . 200 „ „	172 —	173 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 75	166 25
Rudolfa . 200 „ „	193 50	194 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 25	189 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	230 —	230 40
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	116 —	116 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	254 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 50	178 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 25	175 75
„ Westb. . 200 „ „	175 —	175 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	—	—
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	— —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 90	101 40
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 35	100 85
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 —	102 75
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 70	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 —	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 25	103 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 25	103 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	95 25	— —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow	103 25	103 75
5% „ „ „ „ prem.	102	102 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 25	100 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 70	102 —
4% „ Bank Hip. prem.	104 —	104 40
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 70	102 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 20	120 60
„ za 200 Mrk. nie op.	126 —	126 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 90	99 30
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 20	111 70
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	97 —	98 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 20	101 60
„ Jarosław 300 „ „	100 50	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 30	102 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 40
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 20	93 70
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em.1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	94 70	95 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	100 75	101 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	202 —	—
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	161 50	162 —
„ . 200 złr. 5%	132 75	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 80	102 20
„ „ II Em. 200 „ „	101 20	101 70
„ Nordost . 300 „ „	101 50	101 75
„ „ złotem . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . 200 „ „	101 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 20	101 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 75	125 —
„ Węgierskie „ 100	122 90	123 40
3% „ Tureckie . fr. 400	17 75	18 —
Kredytowe . złr. 100	178 50	179 —
Clary . złr. 42	46 —	46 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	118 —	119 —
Insbrucku. „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	23 —	— —
Krakowskie „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	46 50
Palfy „ 42	43 75	44 25
Rudolfa „ 10	18 75	19 25
Salma „ 42	57 —	58 —
Salzburgskie „ 20	23 —	24 —
St. Genois „ 42	55 —	55 50
Stanisławowskie „ 20	28 50	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 —	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	31 50	32 50
Windischgrätza „ 20	43 —	43 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 32	11 35
Marki niemieckie za 100 marek	61 85	61 95
Rubel papierowy za 100	122 25	122 50
Lwów 21 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	102 —	103 —
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	102 —	103 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	103 20	104 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 22 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	60	92	90
kupon	—	—	—	54

Panna do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego, według nowszych pojęć dla możniejszego dworu uzdolniona, pochodząca z dobrej i pracowitej rodziny polskiej, życzy sobie wstąpić do obowiązku.—Adres: **W. K.** ul. Straszewskiego, Nr. 22, na dole. (1814 1-3)

Kamienica w Bochni

pod Nr. 18, **w Rynku głównym,** z dwoma frontowemi sklepami, jest z wolnej ręki do sprzedania.— Bliższej wiadomości udziela P. **Henryk Kozubski** w Wieliczce lub księgarnia **J. K. Jakubowskiego** w Nowym Sączu.— Pośrednictwo wykluczone. (1837-1 2)

W powiecie Jaworowskim

przy gościńcu rządowym, o 20 kilometrów od Przemyśla i Radymna, **są do sprzedania 4 folwarki,** razem lub osobno, objętości po 200 do 300 morgów i z propinacyą. Bliższa wiadomość u adwokata *Dra Dolińskiego* w Przemyślu. (1812-1-10)

Ważne dla kapryśnych!

Prawda, że zadużo zapłacić i jeszcze chwalić. Lecz warta tego Ferdynand Kosiba, krawiec w Krakowie. Od 6 lat niemogłem znaleźć krawca, któryby mi tak dogodził, ani za granicą — aż ten zadosyć mi uczynił, za co mu publicznie dziękuję. (1813-1-3)

St. Fencikowski, Wiedeń.

TUTKI

prawdziwe ***Houblon*** i ***Mais*** w magazynie **F. SZUKIEWICZA** w Krakowie, Rynek A—B. (1831-22-)

Młody człowiek

posiadający chlubne świadectwa praktyki nauczycielskiej, poszukuje posady nauczyciela lub korepetytora.

Lekcyj udzielać może w zakresie nauk przyrodzonych, matematyki, jakoteż języka rosyjskiego.

Na czas wakacyj może wyjechać na wieś. (1758-4-6)

Łaskawe oferty pod adresem: **T. C. P. B., Drukarnia „Czasu" w Krakowie.**

JUŻ NADSZEDŁ

SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weiss, Tuchlauben 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. (1248-7-)

Cholera!



Przeważna część chorób powstaje z używania niefiltrowanej wody. — Firma: **Erste Österr.-ungar. Wasser-Filtrir-Anstalt**

C. Otto Pellikan w Wiedniu,

Praterstrasse 78 Praterstrasse

dostarcza **najlepszych patentowanych filtrów wszelkiej działalności — i do różnych celów.** [1288-5 5]

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Każdy odgniotek,

narośl i brodawka usunięte będą pewnie i bez bólu w najkrótszym czasie tylko prostem napędzlowaniem **słynnie znanego jedynie prawdziwego, szczególnego środka Radlauera na odgniotki z czerwonej apteki** w **Poznaniu.** Pudełko z flaszeczką i pędzle 50 c. Wyrób odznaczony złotym medalem. **Skład** w **Krakowie** u apt. **Wiktora Redyka** i **Konst. Wiszniewskiego,** we **Lwowie** u aptek. **Zygmunta Ruckera,** tudzież w aptekach w **Tarnopolu** i **Bochni.** (1272-9-12)

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody bez krajania lub pieczenia** w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem także **listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (1442-69)

64 razy w ciągu czterdziestu lat odznaczone. — Na całej ziemi rozszerzone. 27,000 miejsc sprzedaży.

Niemogłem spać. — Pańska Jana Hoffa zdrowotna czokolada słodowa przywróciła mi sen i apetyt.
Profesor **Antoni Lorenz** w Petrinii, dnia 3 lutego 1886 roku.

Jan Hoff w Berlinie i Wiedniu, wynalazca wyrobów słodowych, c. k. nadworny dostawca prawie wszystkich panujących w Europie, c. k. radca itd. w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Doniesienie o wyleczeniu i podziękowanie rzadkiego rodzaju

wystosowane do wynalazcy oryginalnych zdrowotnych słodowych środków leczniczo-pożywczych. Świetne skutki wyleczenia Jana Hoffa słodowego piwa zdrowotnego w cierpieniach piersi, duszącem zaflegmieniu żołądka i piersi.

Znojm, Klosterbruck, 21 marca 1886 r. Wielmożny Panie! Niemogę pominąć sposobności, ażeby Panu serdecznie podziękować, gdyż Jana Hoffa słodowe piwo zdrowotne przywróciło mi zdrowie, siłę i apetyt. Ciężka choroba, bóle piersi, duszące zaflegmienie piersi i żołądka zniszczyły zupełnie moje zdrowie, wszelkie używane środki nawet kuracya szpitalna były bez skutku, podczas gdy kilka razy groziło mi niebezpieczeństwo, iż stracę życie przez udar. Na moje szczęście polecono mi Jana Hoffa zdrowotne piwo słodowe, które kupiłem w Znojmie u p. L. Siegmetha. Bogu dzięki, już po krótkiem używaniu spostrzegłem że zaflegmienie z piersi i żołądka coraz łatwiej uchodziło, oddech bardzo utrudniony stawał się lekszym. Po użyciu 20 butelek oddychanie było lekkie, znacznie lepsze, a także powrócił mój dobry apetyt, który już zupełnie straciłem. Ustały ciągłe gniecenia w żołądku i liczne noce nieprzespane z powodu kaszlu i trudności oddechu. Moja rodzina, która obawiała się, iż umrę, ma teraz swojego żywiciela. Cieszę się na mającą nastąpić piękną porę i będę dalej używał Pańskich nieocenionych wyrobów słodowych które każdemu cierpiącemu najsumienniej polecić mogę.

Z wysokim szacunkiem i wdzięcznością
Karol Frühwirth, Klosterbruck pod Znojmem.

Orzeczenia Cesarzów i Królów.

Jego Król. Mość Król Fryderyk Wilhelm IV. pruski: „Pańskie piękne piwo żołądkowe dobrze mi służyło". Król Albert Saski: „Pański wyciąg słodowy smakuje Królowej matce". Król Krystyan Duński: „Z przyjemnością widziałem leczniczy skutek Pańskiego wyciągu słodowego na mnie, członkach mojej rodziny i u kilku znajomych."

Niżej 2 złr. nic się nie posyła. [1326-4 4]

Polecane prawie przez wszystkich cesarskich, królew. i książęc. lekarzy przybocz. — Codzień nowe wylecz. we wszystkich dziennikach. Od 40 lat przeszło milion wyleczeń.

Ostrożność przy zakupnie.
Extractum malti Johann Hoffii jest do nabycia we wszystkich aptekach i wielkich handlach; należy żądać wyraźnie tylko to ze znakiem ochronnym (portret i podpis wynalazcy).

NAJLEPSZĄ BIBUŁKĄ NA PAPIEROSY jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego, firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu.
Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą jeżeli każda jej ćwiartka nosi stempel **LE HOUBLON,** a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.

LE HOUBLON — 500 FEUILLES — FORMAT C. C. FRANÇAIS — LE HOUBLON
FAC-SIMILE DE L'ETIQUETTE
17, rue Béranger, à PARIS
(1679-33-)

C. k. patentowane higieniczne wyroby dla racyonalnego pielęgnowania ust i zębów

Dra med. C. M. Fabera

przybocznego lekarza ś. p. cesarza meksykańskiego, kawalera legii honorowej itd. w Wiedniu.

Esencya do ust Eucalyptus

(odznaczona 1878 w Paryżu)

wyborna antiseptyczna i antimiazmatyczna, ochronna przeciw błonicy, doskonała we wszelkich cierpieniach szyi, w niemiłej woni z ust i żołądka, psuciu zębów i t. d. Wielce polecenia godna dla dzieci do płukania ust przed szkołą i po szkole. Niezbędna do odwaniania pokoi. Cena flaszeczki 1 złr. 20 ct

Specyficzne mydło do ust „Puritas."

Jedyne kiedykolwiek na wystawie powszechnej (w Londynie 1862) odznaczone medalem, ponieważ jest najstosowniejszym i najdelikatniejszym środkiem konserwującym zęby. Cena puszki 1 złr.

Poręczone szczoteczki zębowe Puritas

z prasowanego bukszpanu i chemicznie odtłuszczonej szczeci. Sztuka 50 cent. 1425-4-24)
Do nabycia w **Krakowie** u Wilh. Fenza, w **Nowym Sączu** u aptek. W. Filipka.
Główny skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Żupańskiego i Heumanna

w Krakowie,

wyszły następujące dzieła:

Chmielowski Piotr. Studya i szkice z dziejów literatury polskiej. Cena złr. 3·60
Falkowski Jul. Obrazy kilku ostatnich pokoleń w Polsce i Litwie tom IV. Cena złr. 3·60.
Pehlmer. Die preussische Beamten- und Militär-Herrschaft und der polnische Aufstand im Grossherzogthum Posen, (dziełko zabronione w Niemczech). Cena złr. 1·20. (1836 2-5)
Przerwa Kazimierz. **IIIa.** Cena 40 ct.

2. WYDANIE.

Radicale Heilung der Pollutionen und der Impotenz (bez lekarstwa). Księgarnia **Huber & Lahme w Wiedniu,** Stadt, Herrengasse 6. — Cena 1 złr., pocztą 1 złr. 10 ct (710-8 10)

Panna obznajomiona w gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, poszukuje obowiązku. Świadectwa dobre z kilku lat. Wiadomość: ulica Stolarska L. 15 na dole, u p. *Bieszczadowej.* (1801-3-3)

Kandydat notaryalny

obecnie substytut, poszukuje posady po ukończeniu substytucyi z dniem 15 października 1886 r. — Adres: *Jan Launer* w Krakowie, ul. Floryańska L. 5. (1809-2-3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Heleny Nowoleckiej

w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 9.

Powyższa firma jako specyalna w tym zawodzie, pośredniczy w wyborze odpowiednio ***wykwalifikowanych nauczycielek,*** edukacyi krajowej i zagranicznej.

Również poleca wychowawczynie Polki inteligentne z Fröblowską metodą i bony cudzoziemki. (1802-2 5)

Papier klosetowy 15 c.

500 **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* (1439-26-)

500 fortepianów,



skrzydłowych, krótkich, pianin i harmonij nasłynniejszych, wiedeńskich i zagranicznych firm, następnie fortepiana wyrobu własnego nowe i przegrane ma na sprzedaż **Bernhard Kohn's,** zakład fortepianów w **Wiedniu** I. Himmelpfortgasse; l. 20, we własnym domu, także w Pradze i w Baden. Cenniki darmo. (1601 10-10)

Płynne złoto i srebro

do pozłacania, posrebrzania i naprawy ram, przedmiotów drewnianych, szklannych, metalowych, porcelanowych i t. p. Użycie dla każdego bardzo proste, flasz. z pędzlem 1 złr.

L. FEITH jun. w Bernie morawsk. (1704-4-6)

SZTUCZNE NAWOZY.

1) **Guano-Superfosfat** preparowane z 18% kwasu fosforowego 4 złr. 20 centów.
2) **Spodium-Superfosfat** preparowane z 15—16% kwasu fosforowego 3 złr. 55 centów.
3) **Spodium-Superfosfat** preparowane z 14—15% kwasu fosforowego 3 złr. 40 centów.
4) **Amoniak-Superfosfat** z 3½% azotu i 13—14% kwasu fosforowego 4 złr. 50 centów.

Ceny powyższe rozumią się za 50 kilo w Tarnowie z workiem, obejmującym 75 kilo.

Gatunki Nr. 1) i 2) znajdują się na składzie, zaś Nr. 3) i 4) jak niemniej i inne gatunki sztucznych nawozów mogą być według zamówienia dostarczone w możebnie najkrótszym czasie.

Przy większych i wczesnych zamówieniach ceny powyższe zostaną zniżone.

Zawartość jakości jest zagwarantowaną, a każda analiza oparta na świadectwie stacyi probierczej państwowej uznaną będzie. (1843-1-12)

W. Müldner i Spółka w Tarnowie.

SZTUCZNE NAWOZY. SZTUCZNE NAWOZY. SZTUCZNE NAWOZY.

Amerykańska, nieprzemakalna

„HYATT" BIELIZNA,

której czyszczenie każdy sam może uskutecznić, wycierając ją zimną wodą i przyparowanem do tego mydłem zapomocą szczoteczki.

Kołnierz stojący we wszelkich modnych kształtach kosztuje	30 ct.
„ wykładany „ „ „ „	40 ct.
para mankietów dla dzieci	50 ct.
„ „ „ dam	60 ct.
„ „ „ mężczyzn	70 ct.

Guzik z maszynką do kołnierzy 10 ct., para guzików do mankietów 40 ct., mydło Hyatt 10 ct.

Krawatki, najnowszy wynalazek

(Patent J. N. S.) we wszelkich naśladowaniach modnych materyj, dające się czyścić jak bielizna, sztuka 50 ct. (1785-1 5)

J. N. Schmeidler,

ces. król. fabrykant towarów gumowych.

fabryka: VII., Stiftgasse Nr. 19, w **WIEDNIU,** filia: I., Rothenthurmstr. 19.

Rozsyłki tylko za zaliczką lub za gotówkę. — Odsprzedającym zniżka.

Akademia przemysłowo-handlowa w Gracu.

Instytut publiczny na mocy rozp. minist. z 1 maja 1879 r.
Akademia rozpoczyna z dniem **15ym września b. r.** dwudziesty czwarty rok szkolny. 3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci. **Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej,** jeżeli poprzednio przed wstąpieniem do instytutu ukończyli z dobrym skutkiem niższe gimnazyum, albo niższą szkołę realną. Dla tych, którzy nie wypełnili tego warunku, urządzony jest osobny, **bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu do służby ochotniczej.**

Wiadomości tyczących się **przyjęcia** i **utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

(1778-2-8) Dyrektor: **A. E. v. Schmid.**

Kwizdy płyn gośćcowy

oddawna wypróbowany doskonały środek przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym

Znak ochronny.

a również zabezpieczający przeciw zwichnięciom, sztywności mięśni i ścięgien, zalaniom krwią, przygnieceniom, nieczułości skóry, następnie w częściowych kurczach (kurczach łydek), bólach nerwowych, spuchnieniach powstających z długotrwałych opasywań, szczególniej także do wzmocnienia przed i po przywróceniu sił po wielkich trudach, długich marszach i t. p., tudzież w podeszłej starości w nadchodzącem osłabieniu.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, W. Redyka, A. Siedleckiego, S. Sobierajskiego, A. Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego; hurtownie u pp. M. Jawornickiego, J. Janigi i Edwarda Kräutlera. We LWOWIE u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Wiewiorskiego; hurtownie u pp. aptekarzy J. Beizera, Z. Ruckera, K. Krzyżanowskiego i w handlu Hübnera & Hanke, dalej częściowo w aptekach.

Hurtownie we wszystkich większych handlach: w Bełzu, Biały, Bieczu, Bielsku, Bóbrce, Bochni, Borszczowie, Borysławie, Brodach, Brzesku, Brzeżanach, Buczaczu, Czerniowcach, Chodorowie, Chorostkowie, Czortkowie, Dąbrowie, Dębicy, Dobromilu, Drohobyczu, Frysztaku, Glinianach, Głogowie, Horodence, Husiatynie, Jarosławiu, Kołomyi, Kossowie, Krośnie, Leżajsku, Milówce, Nadwornie, Nowym Sączu, Niemirowie, Podgórzu, Przeworsku, Przemyślu, Przemyślanach, Radomyślu, Rawie, Rohatynie, Rozdole, Rozwadowie, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sędziszowie, Skale, Skałacie, Skole, Śniatynie, Sokalu, Stanisławowie, Starymmieście, Stryju, Suchy, Tarnopolu, Tarnowie, Ulanowie, Ustrzykach, Wieliczce, Wiśniczu, Wojniłowie, Zaleszczykach, Zakliczynie, Złoczowie, Żmigrodzie, Żołkwi, Żurawnie, Żydaczowie, Żywcu itd.

Główny skład dla Galicyi u P. Mikolascha apt. we Lwowie.

Główny skład rozsyłkowy utrzymuje: apteka obwodowa **Franciszka Jana Kwizdy** c. k. nadwornego dostawcy w **Korneuburgu.**

Cena flaszki 1 złr. w. a.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach państwa austryackiego składy, które od czasu do czasu umieszczane bywają w dziennikach prowincyonalnych.

Zwraca się uwagę. Przy zakupnie tego wyrobu upraszamy Szan. Publiczność, aby zawsze żądała Kwizdy płynu gośćcowego i zwracała na to uwagę, aby każda flaszka i pudełko zaopatrzone było powyższym znakiem ochronnym. (667-5-8)



najlepszy przeciw wszelkim owadom!

Ta nowo wybrana szczególność wygubia z zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie robactwo w mieszkaniach, kuchniach i hotelach, tudzież na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach w szklarniach i ogrodach. Prawdziwy tylko w oryginalnych flaszkach z podpisem nazwiska i znakiem ochronnym. Jeżeli go ważą w otwartym papierze, nie jest nigdy „szczególnością Zacherla."

W **Krakowie:** u pp. W. Fenza, M. Jawornickiego, Stanisława Feintucha, J. Barberowskiego, J. Fr. Fischera, Porębski & Zimler, Antoni Siedlecki aptek., H. Markiewicz, Jan Janiga, Ed. Rader, For. Gralewski apt., K. Wiszniewski apt., Fr. Lener, J. Feik, J. Sobierajskiego, M. Karasia, M. Goldwassera, F. A. Grigara, J. Fischera, Andrzeja Schultza, Filipa Eile;
w **Bochni:** u p. M. Gattego apt.;
w **Bukowsku:** u p. Jana Bachmanna apt.;
w **Brzesku:** u p. W. Janeszka apt.;
w **Jarosławiu:** u pp. H. Kaufmanna, Lud. Jana apt., A. Tumidajskiego, Braci Juśkiewiczów;
w **Limanowy:** u p. E. Rozwadowskiego;
w **Podgórzu:** u pp. J. Skakalskiego aptek., Wiktora Schuba;
w **Rzeszowie:** u pp. J. Jaśkiewicza, E. G. Neugebauera, J. B. Zacharskiego, L. Wiesena;
w **Tarnowie:** u pp. W. Müldnera i Spół., T. Scharfa, F. Leszczyńskiego, A. Bergera, H. Wierzyńskiego przedtem Wielogórskiego, W. L. Chodackiego apt., J. Reida, w aptece „pod srebrn. Orlem."

Na prowincyi uwidocznione są składy Zacherlinu prawdziwego przez wywieszone plakaty Persa.

J. ZACHERL w Wiedniu, Stadt, Goldchmiedgasse 2.

Na prowincyi uwidocznione są składy **prawdziwego zacherlinu** przez wywieszone **plakaty Persa.** (1294-4-4)

FRANCUSKIE I ANGIELSKIE
WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **paski rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cent. wzwyż rozsyła **punktualnie**

Jean Gress & Comp.,

skład paryskich towarów gumowych,

tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana *Pierre Mounier.* [1456-7-]

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*